

Towarzysz Kazimierz Michalak
kierownik budowy w "Stilonie"
Gorzowskie Przedsiębiorstwo
Budownictwa Przemysłowego

Gorzów
Wlkp.

Drogi Towarzyszu!

Serdecznie Wam gratuluję osiągnięć w pracy zawodowej i działalności społecznej w roku XXX-lecia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Przyjmijcie wyrazy wysokiego uznania za sprawną organizację pracy i terminowe oddawanie do eksploatacji nowych wydziałów.

Nasza Ojczyzna, Polska Ludowa, rośnie i pięknieje dzięki wysiłkowi wszystkich Polaków. Szczególnie cenny jest wkład polskich komunistów, którzy tak jak Wy torują drogę postępowi, dając przykład innym. Waszą twórczą pracą i aktywną postawą społeczną przyczyniacie się godnie do spełnienia dążeń, ambicji i nadziei naszego narodu, do umocnienia siły i autorytetu naszej partii.

Z okazji Nowego Roku życzę Wam, Drogi Towarzyszu, dalszych sukcesów na polu zawodowym i w działalności politycznej oraz wiele pomyślności dla Was i Waszych najbliższych.

Piasek

Warszawa, 31.XII.1974 r.

ODPOWIADAMY WAM...

...że Gorzowskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego w Gorzowie Wlkp. w swym 10-letnim istnieniu osiągnęło potencjał produkcyjny wyrażający się produkcją globalną na 1975 r. w wysokości 1.595,0 mln zł.

Wykonanie zadań 1974 r. zamknięto w produkcji globalnej kwotą 1.368,0 mln zł.

Założa Gorzowskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego w Gorzowie Wlkp. pragnie szczegółowiej poinformować Towarzyszy o realizacji zobowiązań podjętych w 1974 r. których efekty uzyskane zostaną w 1975 r., a więc:

- skrócenie cyklu dyrektywnego o 3 miesiące na zadaniu Nr 4 Kord II w Zakładach Włókien Chemicznych „Chemtex-Stilon”, co w efekcie pozwoli wyprodukować 2950 ton Kordu o wartości 220,7 mln zł.
- skrócenie cyklu dyrektywnego o 4 miesiące na Zadaniu Nr 6 „Lanastil” w Zakładach Włókien Chemicznych „Chemtex-Stilon”, co w efekcie pozwoli wyprodukować w 1975 r. 1600 ton włókna dywanowego o wartości 243,2 mln zł.
- skrócenie cyklu dyrektywnego o 3 miesiące na Zadaniu Nr 3 — Jedwab IV B w Zakładach Włókien Chemicznych „Chemtex-Stilon” — co w efekcie pozwoli wyprodukować 4 tys. ton jedwabiu poliamidowego o wartości 561,8 mln zł.
- dotrzymanie terminów zakończenia budowy Zakładów Mięsnych w Zielonej Górze, realizowanych w cyklu skróconym o 2,5 miesiąca, co daje efekt w postaci wyprodukowania 12,5 tys. ton wyrobów mięsnych o wartości 250,0 mln zł.
- dotrzymanie terminów zakończenia budowy Zakładów Wykładzin Dywanowych „Novita” w Zielonej Górze — realizowanych w skróconym o 4 miesiące cyklu normatywnym, co daje efekt w postaci wyprodukowania 3,3 mln m kw. wykładzin podłogowych o wartości 330,0 mln zł.

Łączna wartość efektów jakie osiągnie Gospodarka Narodowa w wyniku zrealizowania inwestycji w skróconych cyklach w 1975 i 1976 r. wyniesie więc 1.605,7 mln zł.

Ponadto, podejmując apel Towarzyszy skierowany do naszej załogi w liście z dnia 10. 01. 1975 r., zgłaszamy następujące zobowiązania:

- skrócić o 2 miesiące cykl realizacji Zakładów Stolarski Budowlanej w Gorzowie, planowany termin zakończenia 31. 12. 1975 r. termin skrócony w wyniku zobowiązania 31. 10. 1975 r. co da efekt w postaci 40,0 tys. m kw. stolarski budowlanej o wartości 14,0 mln zł już w 1975 r.
- wykonać poza planem roboty modernizacyjne i wybudować sprężarkownię dla Kłalni Zakładów Jedwabniczych „Silwana” w Gorzowie, efektem powyższego przedsięwzięcia będzie:
- wzrost produkcji o 7,2 mln mb tkanin jedwabnych o wartości 271,0 mln zł rocznie,
- poprawa jakości produkowanych tkanin — polepszenie o 2 proc. produkcji w I gat.,
- znaczna poprawa warunków pracy przez poważne obniżenie hałasu krosien i wprowadzenie klimatyzacji hali,
- wykorzystując wolne moce produkcyjne, wyzwolone w wyniku wcześniejszego zakończenia zadań inwestycyjnych, zobowiązujemy się wykonać dodatkowo zadania o wartości 50,0 mln zł w robotach budowlano-montażowych w 1975 r.

Na wartość powyższą złoży się realizacja następujących inwestycji:

- Ogródki Działkowe dla pracowników GPBP — 4,0 mln zł
- Zaplecze dla „Elektromontażu” w Gorzowie — 1,0 mln zł
- Pawilon Handlowy dla Gorzowa — 1,2 mln zł
- Rozbudowa hali dla „Ascom” w Gorzowie — 10,0 mln zł
- Budowa Szkoły w Gorzowie — 3,0 mln zł
- Budowa Szkoły w Myśliborzu — 2,2 mln zł
- Rampy dla CMB Centrala Mater. Budowlanych w Gorzowie — 1,0 mln zł
- Modernizacja Kłalni i budowa Sprężarkowni „Silwana” Gorzów — 14,6 mln zł

GORZÓW WŁKP. PRZEMYSŁOWKA

PISMO SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO GORZOWSKIEGO PRZED. BUDOWNICTWA PRZEMYSŁ.

ROK II, nr 1—2(2—3)

Gorzów Wlkp. Luty-Marzec

Cena 50 gr

KOMITET CENTRALNY POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ RADA MINISTRÓW POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ

Z A Ł O G A PODSTAWOWA ORGANIZACJA PARTYJNA DYREKCJA I RADA ZAKŁADOWA GPBP W GORZOWIE WIELKOPOLSKIM

Lata 1971-1974 były okresem dynamicznego rozwoju naszej gospodarki narodowej. Wysiłkiem klasy robotniczej i całego narodu pomyślnie urzeczywistniliśmy cele społeczno-gospodarcze określone w Uchwale VI Zjazdu PZPR. Dzięki stałej rozbudowie i modernizacji potencjału produkcyjnego, systematycznemu upowszechnianiu nowoczesnej techniki oraz kształtowaniu socjalistycznej atmosfery pracy w przedsiębiorstwach — wydawnie zwiększyliśmy produkcję materiałną. Przekroczyliśmy także znacznie zadania budownictwa mieszkaniowego, obiektów dla oświaty, handlu i usług. Poprawili się wyraźnie warunki pracy w zakładach przemysłowych. Usprawniony został system zarządzania przedsiębiorstwami.

Zwiększony potencjał produkcyjny kraju, wysoka aktywność zawodowa klasy robotniczej i systematyczny wzrost wydajności pracy — umożliwiły stałe podnoszenie poziomu życia społeczeństwa. W sposób odczuwalny rosły płace i świadczenia socjalne, wzrastała sprzedaż towarów i usług. Jest w tym dorobku również Wasz udział.

Za osiągnięte przez Was wyniki, przekazujemy całej załodze, organizacji partyjnej, dyrekcji przedsiębiorstwa oraz organizacji związkowej nasze wyrazy uznania i podziękowania.

Jednocześnie wyrażamy głębokie przekonanie, że rok 1975 — ostatni rok bieżącej pięcioletki — będzie okresem szczególnie wysokiej gospodarczej i społecznej aktywności, że aktywność ta przyczyni się do dalszego przyspieszonego rozwoju gospodarki narodowej.

Wierzymy głęboko, iż cała załoga Waszego Przedsiębiorstwa w roku VII Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robot-

niczej podejmie dalsze wysiłki na rzecz dobrej realizacji postawionych przed Wami celów i zadań.

W szczególności zwracamy się do Was o podjęcie wszechstronnego działania na rzecz przyspieszenia oddawania do użytku nowobudowanych obiektów a zwłaszcza inwestycji szczególnie ważnych dla gospodarki narodowej. Każdy dzień wcześniejszego uruchomienia produkcji w nowobudowanych przez Was obiektach pomnaża owoce naszej pracy. Zwolniony dzięki przyspieszeniu realizacji budowanych obiektów potencjał produkcyjny przedsiębiorstwa będzie mógł być skierowany na realizację zadań dodatkowych.

Zwracamy się do Was o stworzenie warunków dla dalszej racjonalnej gospodarki materiałowej, o zwiększenie ładu i gospodarności na placach budowy, o polepszenie jakości budowanych obiektów. Wierzymy, że przedsiębiorstwo Wasze, mające za sobą szereg poważnych osiągnięć, podejmie dalsze wysiłki dla skrócenia terminów wykonania zadań roku 1975 oraz zapewni dobre warunki socjalno-bytowe załogi.

Wyrażamy przekonanie, że Dyrekcja i Organizacja Partyjna Waszego przedsiębiorstwa w oparciu o wnikliwą analizę możliwości podniesienia efektywności działania, dokonaną przy udziale aktywnego partyjnego, związkowego, robotniczego i inżynierskiego, przedstawią w najbliższym czasie Komitetowi Centralnemu PZPR i Radzie Ministrów konkretne propozycje i wnioski. Wierzymy głęboko, że będą one zmierzać do jak najlepszego wykonania i przekroczenia zadań zawartych w Narodowym Planie Socjalno-Gospodarczym 1975 roku.

PREZES RADY MINISTRÓW

Piasek

/PIOTR JAROSZEWICZ/

I SEKRETARZ KC PZPR

Piasek

/EDWARD GIEREK/

- Budowa Zaplecza dla Chłodni Kominowych — 1,0 mln zł
 - Budowa ramp przeładunkowych dla Transbudu Zielona Góra — 5,0 mln zł
 - Razem 6,0 mln zł
- Mając na względzie dalszą poprawę warunków socjalno-bytowych naszej załogi zobowiązujemy się:
- skrócić o 3 m-ce cykl realizacji ośrodka socjalno-hotelowego w Gorzowie
 - termin umowny 15. 07. 1976 r.
 - termin skrócony 15. 04. 1976 r.
 - co da w efekcie 300 miejsc hotelowych i 600 miejsc w stołówce,
 - skrócić o 6 miesięcy cykl realizacji i budowy szkoły w Myśliborzu
 - termin umowny 31. 11. 1975 r.
 - termin skrócony 31. 05. 1975 r.
 - co zapewni 500 miejsc kolonijnych dla dzieci pracowników naszego przedsiębiorstwa;
 - skrócić o 3 miesiące cykl realizacji Ośrodka Szkoleniowego w Kostrzynie n/Odrą
 - termin umowny 31. 07. 1976 r.
 - termin skrócony 30. 03. 1976 r.

dzięki temu uzyska się 150 miejsc dla podnoszących swe kwalifikacje i 150 miejsc w stołówce.

W ten sposób obiekt spełniać będzie poważne zadania w procesie przygotowywania kadr dla Kostrzyńskich Zakładów Państwowych.

Pragniemy informować, że realizując długofalowy program poprawy warunków socjalno-bytowych naszej załogi, wyposażymy uruchomimy i oddamy do użytku w 1975 r. Przychodnię

Międzakładową także dla Załóg Budowlanych całego miasta Gorzowa, oraz 300 Pracowniczych Ogródków Działkowych, a w 1976 r. przekazemy do użytku naszej Załogi Ośrodek Wypoczynkowy w Międzyzdrojach na 250 miejsc w każdym turnusie. Niezależnie od powyższego w ostatnich 2 latach uległy znacznej poprawie warunki socjalno-bytowe załóg zatrudnionych bezpośrednio na naszych budowlach, a przyjęty i realizowany aktualnie w przedsiębiorstwie program zapewnia dalszą ich poprawę.

Pragniemy wyrazić serdeczną radość i dumę z faktu wyróżnienia naszej załogi listem Towarzysza I Sekretarza Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i Prezesa Rady Ministrów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Dziękując za słowa uznania, zapewniamy jednocześnie, że Załoga naszego przedsiębiorstwa nie będzie szczędziła trudu i wysiłku dla realizacji i przekroczenia zadań Narodowego Planu Gospodarczego, wierząc, że swa postawą i Długą przyczyni się do podniesienia Dobrobytu Naszej Ojczyzny.

W imieniu Załogi:

Przewodn. R.R.
(J. Palamar)

I Sekretarz KZ PZPR
(J. Starzyński)

Gorzów Wlkp, dnia 11 lutego 1975 r.

Przewodn. R.Z.
(Wł. Komarnicki)

Dyrektor
(Inż. T. Kotowski)

GORZÓW WŁKP.

”KORD KOJARZYŁEM Z KORTEM,,

Umówił nas ze sobą I sekr. KZ PZPR, tow. Jan Starzyński. Po godzinie piętnastej zasiadliśmy przy jednym ze stolików w pobliskiej kawiarni. Potoczyła się rozmowa: z początku wolna, z przerwami, gęsto poprzetykana moimi pytaniami — potem bardziej potoczna, składowa, by po dwóch godzinach osiągnąć apogeum i zakończenie zarazem.

Otrzymałem listu byłem bardzo zdziwiony — mówi inż. Kazimierz Michałak, kierownik budowy w „Stilonie”. O liście I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka poinformował mnie sekretarz Komitetu Zakładowego — Starzyński. List wręczono mi na specjalnej uroczystości. Zna kiedy jej ten list pokazałem okazała równie zdziwienie co ja, jednak zdziwiona była nie tyle samym faktem otrzymania listu, co jego fragmentem, cytuję: ... „Życzę Wam, Drogi Towarzyszu, dalszych sukcesów na polu zawodowym i w działalności politycznej oraz wiele pomyślności dla Was i Waszych najbliższych”.

— To było również do niej; ona jest moją najbliższą.

Pracę zawodową rozpocząłem w 1965 r., od razu jako kierownik budowy (a byłem dopiero po studiach) w przedsiębiorstwie remontowo-budowlanym w Krośnie Odrzańskim. W 1967 r. wyczytałem w gazecie o tworzeniu się Gorzowskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego. Tu się zgłosiłem. U dyrektora rozmowa trwała krótko — spytał mnie: na budowie, czy w zarządzie? Odpowiedziałem: chcę pracować na budowie. Będąc już przy drzwiach jeszcze usłyszałem: niech się pan dobrze zastanowi. Wyszedłem.

Pelnieniem oddał przez pół roku funkcję zastępcy kierownika budowy Zakładu Kordu w „Stilonie”. Kord kojarzyłem z kortem — początkowo. A to był duży obiekt. Dokumentacja przychodziła sukcesywnie i fragmentami. Po tym okresie półtora roku zamieniliśmy się ze sobą funkcjami: dotychczasowy kierownik został moim zastępcą, a ja kierownikiem. Taka zmiana nam odpowiadała.

Oficjalne przekazanie Kordu inwestorowi nastąpiło w 1970 r. Otrzymałem wtenczas Brązowy Krzyż Zasługi. Oczywiście trudności były i na tej budowie, szczególnie w ostatniej fazie robót. Ale czasu nikt nie liczył, ta sama załoga buduje teraz Zakład Jedwabiu II (IV blok). Roboty przygotowawcze tej drugiej mojej wielkiej budowy rozpoczęliśmy w 1971 r. A że to budowa obryzmała, tę opinię potwierdzają projektanci, którzy twierdzą, że w ciągu 25 lat dopiero teraz zrobili projekt dla tak wielkiego obłożeniowo obiektu.

— Obiekt jest trzy razy większy od Zakładu Kordu. To o czymś świadczy!



Foto. J. Szarejko

TRZYDZIESTA PIERWSZA

Na pierwszą w br., a trzydziestą pierwszą w historii GPBP Konferencję Samorządu Robotniczego przybyli — oprócz delegatów — m. in.: Jan Dolganow — sekr. KMIP PZPR w Gorzowie Wlkp., Piotr Sokołowski — przedstawiciel KW PZPR w Zielonej Górze, Aleksander Pietrzykowski — dyr. II OM NBP w Gorzowie Wlkp., oraz Piotr Pietruski — naczelnik Wydziału Planowania ze Zjednoczenia.

W Konferencji uczestniczyli również przedstawiciele dyrekcji i aktywów społeczno-gospodarczego przedsiębiorstwa, z dyr. Tadeuszem Kotowskim na czele, — Konferencję prowadził I sekr. KZ PZPR — tow. Jan Starzyński.

Obrady rozpoczęły się od ponownego odczytania (pierwsze czytanie nastąpiło jeszcze 18 stycznia br.) listu I Sekr. KC PZPR — Edwarda Gierka i Prezesa Rady Ministrów PRL — Piotra Jaroszewicza do załogi, oraz osobnego ich listu skierowanego do tow. Kazimierza Michałaka — kier. KB-I w Stilonie.

Po sprawozdaniu z realizacji uchwał podjętych na poprzedniej KSR, komentarz do informacji o wykonaniu zadań w roku ubiegłym, oraz o zadaniach przedsiębiorstwa 1975 roku przedstawił dyr. Tadeusz Kotowski. (Wszystkim uczestnikom Konferencji informacje te w formie biuletynu były dostarczone na kilka dni przed Konferencją).

W swej wypowiedzi dyr. T. Kotowski zwrócił szczególną uwagę na nieprawidłowości gospodarowania majątkiem przedsiębiorstwa, na to, że w parze z prawidłowym przebiegiem wzrostem średniej płacy, nie nastąpił oczekiwany wzrost wydajności pracy. Podkreślił, że w br. wzrost wydajności pracy ma następować głównie w wyniku zwiększenia aktywności załogi, a nie zwiększenia zatrudnienia. „I choć wydajność pracy osiągamy najwyższą w Zjednoczeniu, w rb. trzeba ją podnieść jeszcze o 14 procent”.

Sprawy bhp, socjalno-bytowe, adaptacji młodych, postępu technicznego — oto dalsze problemy o których mówił dyrektor, a zakończył swoje wystąpienie stwierdzeniem: „Głęboko wierzę, że te zwiększone zadania, podobnie jak w r.u.b., nie tylko będą zrealizowane ale i przekroczone”.

ze jest niedziela. Na budowę dojeżdżam autobusem — z osiedla Marcinkowskiego. Przydałby się mały Fiat.

Często w pocy śnią mi się różne rzeczy na temat tej budowy. Myśli się o tym. Przecież w szczytowym okresie budowy (od czerwca do listopada ubr.) pracowało tam 430 osób. Najważniejsze wtedy: sprawa bezpieczeństwa pracy. Oczywiście działała sztab budowy. Zadania na jutro. Na taką a taką godzinę, bo tam już czekają następni żeby wejść na budowę. W tzw. gorących okresach taki system zarządzania zdaje egzamin. — Nieprzyjemne to tylko wtedy, kiedy są warunki, a jednak nie można czegoś tam załatwić — sprawa się przeciąga. Przyjemnie kiedy idzie się np. na Zakład Kordu i ogląda swoje dzieło, swoje i współtowarzyszy pracy, podwykonawców. Poza tym każdy dzień jest przyjemny, jeżeli robota idzie tak jakby się chciało żeby szła. To są satysfakcje każdego budowlanca. Myśli się: to ja zrobiłem, tu uczestniczyłem w budowie. Przyjemnie się przejść po takim oddanym do użytku obiekcie — nie można zabłądzić — zna się tu każdy kąt, każde pomieszczenie. Ale w całym tym ogromie pracy przyjemności to jak błysk flesza. Teraz zabierają się do nowej budowy. Choć nie! Byłem przecież na indywidualnej wycieczce do ZSRP, przejechałem trasę Moskwa — Alma Ata, Samarakandra, Duszante — Moskwa, przez całą południową Azję. Wycieczkę zafundowała Rada Zakładowa. Otrzymałem też — już po trzech latach pracy — odznakę: „Zasłużony Pracownik GPBP”. To cieszy.”

I tak zbliżyliśmy się do zakończenia naszej rozmowy, właśnie dochodził godzin siedemnasta. Zegnaliśmy się przed kawiarnią: ja zmierzam w kierunku domu, mój niedawny rozmówca wybiera się jeszcze po zakupy. Do zobaczenia na budowie!

Wincenty Zdzitowiecki

W dalszym ciągu obrad, sekr. propagandy KZ PZPR tow. Zenon Krystek przedstawił zebranym do zatwierdzenia i omówił plan propagandy ekonomiczno-produkcyjnej przedsiębiorstwa na 1975 r.

W dyskusji poruszono m.in. sprawy ulepszenia organizacji pracy, rezerw tkwiących w oszczędności czasu pracy, braku informacji o kryteriach ocen brygadzystów, mówiono też o „konieczności pokazywania w naszej gazecie cichych i skromnych, ale dobrze pracujących ludzi, których w przedsiębiorstwie mamy przecież dużo”.

W pewnym momencie, przedstawiciele załóg poszczególnych zespołów budów — w odpowiedzi na apel zawarty w liście tow. E. Gierka i tow. Piotra Jaroszewicza zaczęli zgłaszać dodatkowe zobowiązania.

Następnie tow. Jan Dolganow — sekr. KMIP PZPR w swoim wystąpieniu m. in. podziękował za zobowiązania. Za zobowiązania i wyniki r.u.b. w imieniu dyr. Zjednoczenia, podziękował również tow. Piotr Pietruski — naczelnik Wydziału Planowania.

KSR zatwierdziła zobowiązania załogi wyrażone w liście do E. Gierka i P. Jaroszewicza (listy te w dzisiejszym numerze publikujemy). Zatwierdzono też i przyjęto m.in. wskaźniki planu techniczno-ekonomicznego na br.

WACŁAW KURMIN ZE SŁONECZNEJ

Mieszka z rodziną w nowym bloku przy ul. Słonecznej, w ogóle, gorzowskim jest od 1946 roku, na rencie od dwóch lat. Betoniarz i brukarz, jeden z budowniczych gorzowskiego przemysłu — w budownictwie przepracował dwadzieścia jeden lat. Wraz ze swoją bratnią — był przecież bratnią — od fundatorów uczestniczył we wznoszeniu trzeciego wieżowca w Stilonie. Najpierw trzeciego, później — w przebudowie wieżowca drugiego.

— Pozywali stare stropy założyli nowe i podnieśli budynek o całe piętro. Robili przeróbki pomieszczeń w obiekcie gdzie stały rozciągarki. Budowali chodniki i drogi wewnątrz zakładowe, z betonu, z trylinki. Pracowali przy wykopach. Ze względu na specyfikę robót, większość prac wykonywali ręcznie, ale tam gdzie było możliwe stosowali również sprzęt mechaniczny.

„Kierowałem siedmiuosobową bratnią młodych ludzi z OHP. Specjal-

nych trudności z nimi nie miałem, wprost przeciwnie. Jedyna ich fanaberia to była chęć kończenia pracy o godzinie wcześniej. Wtedy oczywiście tempo robót było duże od samego rana. W mojej bratniej pracowali: Henryk Bukowski, Antoni Serkis, Józef Sliwa, Tadeusz Jęwiński, Bochenek i jeszcze jeden — nazwiska już nie pamiętam. Spisywali się dobrze, nawet przy robotach trudniejszych. Do tej pory w przedsiębiorstwie pracuje z nich jedynie Antoni Serkis i Tadeusz Jęwiński. Ostatnie pół roku, przed moim odejściem na rencie pracowaliśmy w Bolesławie koło Poznania, budowaliśmy tam duży magazyn. Na przestrzeni lat mojej pracy w budownictwie, otrzymałem wiele pochwał, dyplomów, a także Srebrny Krzyż Zasługi.

W moje ślady poszedł mój syn — Zbigniew, wybierając naukę w szkole dającej zawód murarza”.

W.Z.

Foto. J. Szarejko



Inż. Kazimierz Michałak

Foto. J. Szarejko

Czwarty blok oddawany jest w dwóch zadaniach (przepraszam za gwarę zawodową). Pierwszy etap zadania drugiego zakończyliśmy w październiku ubr. Pierwsza nitka ciągu produkcyjnego zaczęła produkować 1 grudnia — jest to jedna trzecia budowy całego IV bloku. Zakończenie budowy drugiego etapu zadania drugiego przewidziane jest pod koniec lutego br., a całość zadania — na luty 1976 r. Oddanie tej budowy do użytku pozwoli na wyprodukowanie 30 tys. ton przędzy jedwabiu rocznie.

— Przedtem, oczywiście, przekazaliśmy dla załogi Jedwabiu II inwestycje socjalne, nastąpiło to w I etapie budowy.

Wieksość ludzi budujących Jedwab II, jak już wspominałem — budowało przedtem Zakład Kordu. Między tymi dwiema budowlami jest duże podobieństwo, wymagania podobne. To bardzo pomaga. Wnętrza obiektu Jedwabiu II dorównują standardowi światowemu — prace wykończeniowe siłą rzeczy muszą być „na medal”. Niesamowite wymagania pod względem czystości, szeroko rozwinięta klimatyzacja. Wiąże się z tym duży wysiłek i nasz i podwykonawców. — Nie, na hobby nie ma czasu. „Kiedy człowiek już przyjdzie z tego „stilonowskiego bloku” to sił starczy tylko na ewentualne przejrzanie prasy i oglądanie części programu telewizyjnego. Kiedy siedzę w domu, oznacza to,



GORZÓW WLKP.

W gronie miliarderów

Lepsza gospodarność i wzrost wydajności — gwarancją wykonania zadań

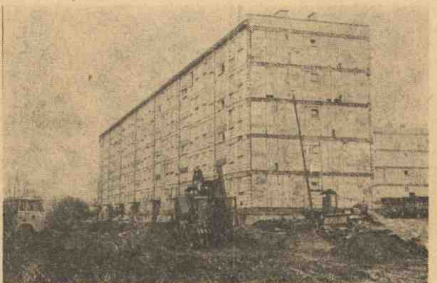
Działalność naszego przedsiębiorstwa oceniana jest wg następujących kryteriów:

- wykonanie planowanych zadań rzeczowych,
- wielkości osiągniętego zysku,
- nieprzekroczenie funduszu płac w stosunku normy ustalonej przez Zjednoczenie.

Podobnie jak w poprzednich latach tak i w 1974 r. utrzymana została wysoka dynamika produkcji wynosząca 140%.

Wykonaliśmy produkcję podstawową o wartości 1 miliard złotych. Tak wysoki przyrost produkcji wymagał wielkiego wysiłku ze strony całej załogi i wszystkich służb przedsiębiorstwa. Utrzymując wysoką dynamikę produkcji, wykonano planowane zadania rzeczowe w postaci nowych zakładów pracy ważnych dla gospodarki narodowej. Przyrost produkcji i organizacja nowych jednostek produkcyjnych związana była z dodatkowymi kosztami za: kwatery, hotele, zaplecza produkcyjno-socjalne, szkoły, ambulatoria, stołówki, dowóz pracowników do pracy itp. Na usługi bytowe dla pracowników wydatkowano 17 milionów złotych w tym za hotele i kwatery 12 milionów. Mimo zwiększonych kosztów usług bytowych, dzięki obniżeniu kosztów zużycia materiałów, planowany koszt ogółem nie został przekroczony.

Na pogorszenie wyniku finansowego rzutowały koszty usług sprzętowych i transportowych, które były większe w stosunku do planu, co świadczy o tym, że transport i sprzęt nie jest prawidłowo wykorzystywany, brak II-giej zmiany i częste przestoje.



Na osiedlu „Junior” prace wykończeniowe przy jednym z oddawanych do użytku budynków.

Foto. J. Szarejko

Najuczynniejsi z uczynnych

Jest ich w GPBP stu dwudziestu. Stu dwudziestu zawsze gotowych nieść pomoc potrzebującym. Należą do Klubu Honorowych Dawców Krwi. Klub powstał z inicjatywy przewodniczącego Rady Zakładowej — tow. Władysława Komarnickiego; było to w kwietniu 1973 roku.

Do najbardziej ofiarnych członków Klubu należą m. in.: Jerzy Rakowski, Szczepan Gruska, Andrzej Matuszak, Jerzy Horawski, Wacław Pirzecki, Bronisław Wiktorowski, Armin Hinc, Henryk Augustyniak, Edward Stanisławski, Józef Janczewski, Zenon Wawrzyniak, Jerzy Rakowski, Lech Kokociński, Andrzej Bandowski. — Wszyscy razem, ci wymienieni i nie wymienieni, oddali już 250 litrów krwi. To jest ofiarność! O cenie takiego leku jakim jest krew, nie trzeba przecieć nikogo przekonywać!

Dziewiętnaście członków Klubu HDK zdobyło już złote odznaki trzydziestu jeden — srebrne, trzydziestu osiem — brązowe. — Wszyscy członkowie Klubu stają się posiadaczami tej ostatnio wymienionej odznaki po oddaniu 600 ml krwi.

Za naszym pośrednictwem Klub HDK przy GPBP zachęca wszystkich członków załogi, a szczególnie pracowników umysłowych i kobiety, których w Klubie szukać trzeba — jak na razie — ze świecą, do poparcia hasła: „Każdy członek ZZ PPB — honorowym dawcą krwi”.

Zysk osiągnięty na sprzedaży robót budowlano-montażowych i na produkcji pomocniczej został obniżony na skutek strat nadzwyczajnych na które złożyły się takie pozycje jak przekroczenie limitu na zasilki chorobowe — 2 miliony, renty i odszkodowania 0,8 miliona, niedobory i szkody materiałowe.

Istotną pozycją kosztów na przestrzeni 1974 r. stanowią odsetki bankowe od kredytów na zapasy materiałowe i roboty w toku. W ciągu całego roku występowały nadmierne zapasy materiałowe i częściowo roboty w toku. Zachodziła konieczność zaciągania dodatkowych kredytów, placąc dodatkowo odsetki w kwocie 5 milionów zł.

Wygospodarowany zysk pozwolił na utworzenie funduszu gospodarności w kwocie 12 milionów zł i funduszu premiowego w kwocie 3 milionów zł.

Wielkość funduszu gospodarności (trzynastka) zależy od kwoty zysku i od oszczędności zużycia materiałów. Na przestrzeni 1974 r. zoszczędzono materiałów o wartości 26 milionów zł, za co można było zwiększyć fundusz gospodarności 2,8 miliona zł. Wynika z tego, że oszczędzanie materiałów daje konkretne korzyści całej załodze i polepsza sytuację ekonomiczną przedsiębiorstwa.

W 1974 r. znacznie wzrosły wydatki związane z działalnością socjalną załogi.

Z zakładowych ośrodków wczasowych skorzystało 1 400 osób z funduszu socjalnego dopłacono 1,3 miliona zł. Z kolonii letnich korzystało 300 dzieci — przedsiębiorstwo dopłaciło 0,6 miliona zł. Na działalność kulturalną i sportową wydano 0,8 miliona zł.

Do każdego pracownika przebywającego na wczasach dopłacono 1 000 zł, na wczasach zagranicznych — 4 500 zł.

Ciągle wzrasta pomoc dla pracowników w zakresie budownictwa mieszkaniowego. Udzielono pożyczki na wkłady do spółdzielni 273 osobom, wydając 5 milionów zł, i na remonty mieszkań — 258,0 tys. zł.

Na 1975 r. zakłada się dalszy rozwój przedsiębiorstwa. Produkcja budowlano-montażowa wzrosła do 1,4 miliona zł.

Ze wzrostem produkcji powinno iść w parze polepszenie warunków bytowych i socjalnych pracowników przedsiębiorstwa. Będzie to możliwe jeżeli wzrastać będzie wydajność pracy i obniżone będą koszty własne produkcji, a szczególnie koszty materiałowe, sprzętowe i transportowe. Od nas samych zależy poprawa naszego bytu.

Florian Kujanek

Zapraszamy do współredagowania „Gorzowskiej Przemysłówki”

Jeżeli chcesz z nami redagować „Gorzowską Przemysłówkę”, czekamy na Twoje uwagi, propozycje, spostrzeżenia. Podziel się z nami swymi wrażeniami, pochwal co dobre, skrytykuj to, co trzeba poprawić. Napisz co zauważyłeś w przedsiębiorstwie! Jak Ci się pracuje? Jak spędzasz czas wolny, urlopy. Co Ci się podobało? Czy jest Twój zdaniem coś ciekawego do opisanego? Co Cię denerwuje? Interesuje Cię sport, na jakie imprezy chodzisz, w jakich imprezach sam bierzesz udział? Sprawy jest wiele. Pomyśl. Zadzwoń. Napisz. Pomóż nam i sobie. Czekamy!

Czekamy na Wasze inicjatywy, listy, artykuły, zdjęcia, krzyżówki, rysunki itp. materiały. Zyczymy Waszym pracom uznania w oczach kolegium redakcyjnego i do zobaczenia na łamach „Gorzowskiej Przemysłówki”.

REDAKCJA

PARTIA W DZIAŁANIU

W pierwszej dekadzie stycznia 1975 r. Plenum Konferencji Zakładowej PZPR oceniło ubiegłoroczną sytuację przedsiębiorstwa w zakresie bezpieczeństwa i higieny pracy. Plenum stwierdziło, że mimo poprawy sytuacji w stosunku do roku 1973, stan bhp na budowach nie był zadowalający. Członkowie Plenum wnioskują do służb bhp o bardziej rygorystyczne postępowanie. Jednocześnie Plenum wyraża podziękowanie pracownikom tych budów, na których przestrzegano bezpieczeństwa i higieny pracy były dla nich naczelnym zadaniem, równym zadaniu dobrego wykonania pracy zawodowej. Do budów tych należą: Kierownictwo Budowy nr 3 — „Stilon”, Budowa Hotelu — „Śródmieście”, Budowa — Kostrzyn.

Plenum wyraża niezadowolenie z sytuacji w Zespole Robót Inżynierskich, Zakładzie Produkcji Pomocniczej i Kierownictwie Budowy nr 1 — „Stilon”, gdzie powstało najwięcej wypadków.

Na pierwszym w tym posiedzeniu, egzekutywa oceniła przygotowania do tegorocznej akcji kolonijno-wczasowej, uważając, że założenia zabezpieczyć całkowicie interesy załogi. Egzekutywa jednocześnie zalecała zorganizowanie w roku bieżącym ośrodka wypoczynku sobotnio-niedzielnego nad którymi z jezior w pobliżu Gorzowa Wlkp.

Na początku roku, w posiedzeniu kandydatów na członków PZPR — przyjęto tow. rzy: Aleksandra Paczkowskiego, Helenę Barabas, Elżbietę Rakowską, Franciszkę Krakus, Henryka Strzeleckiego, Stanisława Dłoniaka, Edwarda Ciesielskiego, Jana Sadio, Zdzisława Lemieśa, Romualda Ciesielskiego, Stefana Łagockiego, Wiktora Opolskiego, Henryka Górnia, Jerzego Murzenia.

Przy Zespole Budów w Złonej Górze powstała Organizacja Partynia, i sekretarzem został tow. Kazimierz Gudzowski.

„JAKIE

MOŻE MIEĆ SUKCESY PRACOWNIK ADMINISTRACYJNY?”

Pan Kazimierz Kołowski jest mieszkańcem Gorzowa od 1949 r. Mieszka w domu własnościowym dwurodzinnym.

W słoty zimowy wieczór odwiedził p. Kazimierza w jego rezydencji. Ale już po paru chwilach rozmowy zapomniałem że pogoda „pod pieczę”, i że ma się jakieś tam kłopoty. Atmosfera jaką stworzył p. Kołowski wszystko to rozproszył.

W naszym przedsiębiorstwie pracował od 1966 r. jako kierownik Działu Gospodarki Materiałowej.

A od 1969 do 1972 r. zajmował stanowisko z-cy kierownika Działu Normowania i Płac.

W 1972 poszedł na emeryturę. Te lata pracy wystarczyły aby podziękować w zyczliwych i szczerych słowach, które cytuję z listu pochwalnego: „W okresie 6 lat pracy w naszym przedsiębiorstwie przy Pana czynnym współudziale i trudzie pracy włożonym na zajmowanym przez Pana stanowisku, przyczyniliśmy się do rzetelnego i prawidłowego rozwoju naszego przedsiębiorstwa, a przede wszystkim rozwoju gospodarczego naszego kraju, czego przykładem może być oddanie do eksploatacji szeregu ważnych dla gospodarki narodowej obiektów przemysłowych, takich jak: Papiernia w Kostrzynie, obiekty Zakładów Wł. Sztucznych „Stilon-Chemietek”, F-ka „Polar”, F-ka Domów w Nowogrodzie Bobrzańskim i wiele, wiele innych”.

Poczucie obowiązku i brak kłopotów ze zdrowiem pozwoliły podjąć od lutego 1973 r. pracę na pół etatu w Dziale Inwestycji gdzie pracował do stycznia 1975 r.

A od 1 lutego tegoż roku pracuje w Dziale Rehabilitacji i Turystyki w GPBP.

to zajmowało się udzielaniem zapomóg potrzebującym. Orga nizmowa również wyliczyła turystyczno-krajoznawcze dla swoich członków. Korzystało z nich około 40 osób. Przedsiębiorstwo przy pomocy „Orbisu” umożliwiło zagospodarowanie nadmiaru wolnego czasu swoim emerytom i rencistom. Niestety na wydejkach była przewaga panów no cóż, taki charakter pracy.

— A jak tam u Was, jak pan pracował wyglądały stosunki między ludźmi?

— Nie narzekam. Podejście dyrekcji do swoich pracowników było bardzo ludzkie, pozytywne, co miało zbawiający wpływ na nasze kontakty służbowe. Nie przypominam sobie żadnych zadrzeń, ziego traktowania.

Skrótnie przewijała się przez wszystkie zdania pana Kołowskiego.

— O sobie wie się jak najmniej. Zło się pracą i sukcesami przedsiębiorstwa, codziennym życiem. Nie zastana wiało się, co można nazwać swoim sukcesem, szansą w przedsiębiorstwie, bo to tylko codzienna biurokracja.

Teraz, już na emeryturze niespokojny duch p. Kazimierza nie pozwoli siedzieć bezczynnie. Chce on założyć Koło PTTK i rozkręcić imprezy turystyczne.

— Jak pan sobie wyobraża tę swoją pracę społeczną?

— Chcę dojść do robotników w produkcji, na budowach przy okazji śladów, zebrań i w innym czasie.

Chcę nauczyć młodych robotników racjonalnego organizowania wolnego czasu, wskazać ciekawe ze zajęć, rozbudzić ambicje, co nie zawsze młody człowiek miał okazję wyżyć ze domu rodzinnego. Będzie przecież w tym roku 12 wolnych sobót. Chcę nau-



Kazimierz Kołowski

Foto. J. Szarejko

Na moje pytanie o sukcesach w pracy zawodowej — spytał: „Jakie moje sukcesy pracownik administracyjny?”

— A więc co pana w pracy cieszyło, co dawało zadowolenie panu i ludziom z panem pracującym?

— Trudno mi sobie przypomniać. Nie byłem przygotowany do takiego pytania. Pamiętam, że cieszyły mnie wszystkie sukcesy mojego zakładu, jego dynamiczny rozwój i to, że czytałem, słuchałem w radio i telewizji o naszych budowach w Opolskim, Szczecińskim, Poznańskim. Cieszyła się budowa Kostrzyńskich Zakładów Papierniczych i rozwój tego miasteczka.

W 1972 powołano Koło Emerytów i Rencistów gdzie p. Kołowski został przewodniczącym. Między innymi Koło

czyli ludzi jak je zagospodarować, aby wyszło to z pożytkiem dla nich i społeczeństwa. Właśnie ze zajęć w budownictwie są dobre, ale nie zawsze młody człowiek wie jak je użyć. Chcemy wykorzystać. Nadal p. Kołowski pracuje społecznie i głęboko na sercu leży mu sprawa przedsiębiorstwa. Daje i podnosi je z Radą Zakładową i Dyrekcją.

— Rada Zakładowa miała pewne kwoty na pomoc dla emerytów i rencistów. Wiedzieć ich w domach. Cztery osoby z Zakładem HDK do pomocy.

— P. Kołowski jest wspaniałym i wykształconym człowiekiem. Dochował nie z winą, tylko z wstydem.

Ul. Kwiatowa

TRUDNOŚCI TRZEBA POKONYWAĆ!

Kierownik budowy hoteli dla Ochotniczego Hufca Pracy — Ryszard Laks, mówi: „Kiedy ten obiekt objąłem — budowa była zaniedbana, fachowo wykonana żle. Jednak w wyniku naszych rozmów z załogami poszczególnych brygad wszystkich one zgłosiły akces oddania obiektu o miesiąc wcześniej: np. budynek nr 1 — na 15 kwietnia br. Martwimy się tylko o dostawy wykładzin ściennych do sanitariorów. Narzekamy też na sprzęt, na agregaty do tynkowania, które psują się co drugi dzień. Przyjeżdża wtedy „czołówki” i remontują.

To są trudności z którymi dajemy sobie jakoś radę. Wszystkie brygady pracują w wydużonym dniu pracy, codziennie do osiemnastej, a nawet do godziny dwudziestej.

Pracownicy z brygady Tadeusza Walczaka, pracujący w budynku nr 1, zobowiązali się, że do 20 marca br. wykonają swoje roboty (wykończenie tynków, podłoża betonowe, wykładziny ściienne) i przekażą budynek w ręce malarzy i płytkarzy. W brygadzie Tadeusza Walczaka pracuje dwunastu ludzi, trzech z nich, tj. brygadziści i Jerzy Dzieciątek oraz Stanisław Walicki są starszymi stażem pracownikami (ok. 16 lat pracy w budownictwie), reszta pracowników jest młodsza. Tadeusz Walczak, wyznaje, „że na tej budowie pracuje się tak samo jak i na innych, na których pracował przedtem. Wciąż psuje się sprzęt! Dostaje np. agregat po kapitalnym remoncie, a tu ani jednej śruby nie mogę z niego odkręcić, jedna to mi się nawet urwała... Na tej budowie zmieniałem już pięty agregat — wciąż, jak nie to, to tamto w nich się psuje...”

W tym samym budynku — nr 1, pracuje brygada Urbaniaka — sami tynkarze. Zobowiązali się oni do dnia 28 lutego br. zakończyć swoje w tym budynku prace: tynki, osadzanie osieczy drzwiowych i wyprawki, tj. zlikwidować wszelkie „niedoróbki” i otwory po zakładaniu instalacji.

W budynku nr 2 pracuje bardzo prężna (wg słów kierownika) młoda brygada Alfreda Ośmińskiego, ich staż pracy oscyluje między sześcioma latami i sześcioma miesiącami. Oto nazwiska: Adam Gałązka, Henryk Ośmiński, Stanisław Markiewicz, Franciszek Jasiński, Stanisław Machnicki, Stanisław Gil, Stefan Kluczyński, Bogusław Antoniak i Wiesław Stuczynski z OHP — najmłodszy stażem.

Planowany odbiór budynku przewidziano na 30 czerwca br., jednak brygada Ośmińskiego zobowiązała się zakończyć swoje prace do 1 kwietnia br. Zobowiązali się też wykonać tynki w kotłowni obok — do 16 lutego br.

Mówi brygadziści i jego ludzie: — Brakuje instalacji centralnego ogrzewania i wodnej. W kotłowni absolutnie nic się nie robi. Przywożąc ludzi, a ludzie ci siedzą bo nie mają co w tej kotłowni robić. Co na to ZRI? — Narzekamy na sprzęt. Pracuje-

my tu od 1 lutego br., a już trzy dni mieliśmy przymusowego postoju. Przez ten czas mogliśmy otynkować dwanaście pokoi! — Agregaty bardzo dymią, i nie dość że podtruwamy się tymi spalinami, to jeszcze te spaliny osiadają nam na sufitach.

— Taki blok jak ten, na dobrą sprawę powinniśmy skończyć w ciągu dwóch miesięcy, ale trudno; pokoje nie ogrzane, mury mokre... — Powinniśmy zacząć tynkowanie od góry (od najwyższego piętra) a nie od dołu. Jednak ze względu na to, że u góry było najbardziej mokro, rozpoczęliśmy tynkowanie od dołu... Robimy tak jak pozwala-

ją na to warunki.

— Najważniejszą dla nas przeszkodą to są awarie agregatów — mamy już trzeci z kolei. Na „czołówkę” remontową czeka się po dwa, trzy dni. Czy dla budów „Śródmieście” nie można stworzyć drugiej „czołówki”?

— Z drugiej strony to my tych pracowników „czołówek” rozumiemy, brakuje im znowu części zamiennych...

— Zamiast najpierw ukończyć kotłownię, zacząć ogrzewać bloki i do piero wtedy kłaść tynki, to my robimy na opak...

— W szatni brakuje nam szafek, podobno zabrakło w magazynie...



Brygada Walczaka



Brygada Urbaniaka



Brygada Ośmińskiego

Foto. J. Szarejko

Nowe — nie nowe...

Powołano Zespół Budów „Górażdże” z siedzibą w Chórcu koło Opola. Na stanowisko kierownika tego Zespołu Budów powołano mgr Czesława Czekana. Jak wiadomo, w miejscowości tej powstaje cementownia „Górażdże” o wydajności rocznej 2,4 mln ton cementu. Oddanie do użytku ma nastąpić w grudniu 1975 r.

Czwartek. Wizyta w Dziale Kadr. Wrażenia przyjemne. Otrzymałem skierowanie na badania lekarskie dla nowoprzyjętych do pracy. (Więc jestem już przyjęty?) Otrzymałem także kartę kontrolną badań okresowych. Zegnam miłe panie — jakże ten pokój przeludniony, na kilku metrach kwadratowych powierzchni obija się o sprzęt kilka osób — i kieruję swe kroki na ulicę im. Kosynierów Gdynskich, do Przychodni Lekarskiej. W Przychodni tak jak przypuszczałem — moc pacjentów. Od pani rejestrującej pacjentów dowiedziałem się, że mam udać się do Ambulatorium Analitycznego na ulicy o nazwie Widok, nr 24. Z buleczką pełną moczu udałem się tam takśową za złotych jedenaście groszy pięćdziesiąt. — Rzeczywiście, z ul. Widok widoki są wspaniałe.

Kilkadziesiąt słów, uścisk dłoni, na pamiątkę album współczesnego malarstwa polskiego z dedykacją (i pieczątką?). Najważniejsze jednak, to wzajemne badanie się oczami. W tej chwili zapomniałem o wszystkich rzeczywistych i urojonych krzywdach.

Sobota. Pędzę po wynik przesiewienia. W legitymacji ubezpieczeniowej wpisują mi skrót od słów: badanie płuc, bez zmian, co ma zapewne oznaczać, że płuca mam w porządku. Jeszcze pieczęć, i znowu maszeruję na ul. Kosynierów. Wyników badania krwi i moczu nieestety — pomimo wczorajszego zapewnienia — nie ma. Aparatu telefonicznego w Ambulatorium również nie ma. — Wyniki będą w poniedziałek — mówi rejestrarka.

ZAPISKI „NOWEGO”

niale. Cóż z tego skoro w Ambulatorium dowiedziałem się (od znanej pani zresztą), że mam przyjść jutro: przyjmują od godziny ósmej do dziewiątej. Odeszłem jak niepiszny... do Przychodni Lekarskiej na ul. Drzymały, nr 10.

Miałem szczęście, aparat rentgenowski przed chwilą naprawiono. Prześwietlono moje płuca szybko i bezboleśnie. Po wynik mogę przyjść jutro około godziny piętnastej.

Piątek. Za pięć osma, gnieźdzą się już w ciasnej poczekalni Ambulatorium razem z pacjentami do sto matologa, który przyjmuje w gabinecie obok. Wchodzę jako trzeci. Krew z palca i z żyły prawej ręki. Przyglądam się temu z zainteresowaniem, najgorsze były te ukłucia... przez moment. Oddaję buleczkę z moczem. Na odchodne słyszę: wyniki jutro w Przychodni Lekarskiej przy ul. Kosynierów. Dziękuję i wychodzę.

— W zakładzie który opuszczam, żegna mnie sam dyrektor naczelny.

— Co o mnie pomyślą w Przedsiębiorstwie? przecież od dzisiaj miałem rozpocząć pracę...

Niedziela. Z konieczności przerwa w staraniach.

Poniedziałek. W Przychodni Lekarskiej zastaję ogólny, wynikający z malowania wnętrz — bałagan. W poczekalni dużo mebli i ludzi z wielu przedsiębiorstw. Nareszcie są wyniki badań. Po półgodzinnym oczekiwaniu, w gabinecie zabiegowym wraz z mną i mierz, sprawdzają wzrok, poczem wspina się na piętro. Sytuacja ta sama: ogólny bałagan, wiadomo — malowanie.

Po uzyskaniu wpisu, „że się nadaje do pracy”, ponownie zmierzam do Działu Kadr. Tu po bieżaniu z „obiegówką” — formalnościom staje się zadość. Jestem pracownikiem...

„Nowy”

Z żalem zawiadamiamy, że 28 grudnia 1974 r. po ciężkiej chorobie zmarł nasz Kolega

Klaudiusz Fandrejewski

odznaczony odznaką „Zasłużony Pracownik GPBP” działacz związkowy, członek Plenum Rady Zakładowej. W Zmarłym straciliśmy cenionego działacza społecznego, dobrego pracownika i oddanego kolegę.

Cześć Jego Pamięci!

Wyrazy głębokiego współczucia Żonie i Rodzinie Zmarłego — składają: Dyrekcja, Rada Zakładowa, POP, Koleżanki i Koledzy z GPBP.

17 lutego 1974 r. zmarł tragicznie na posterunku pracy Z-ca Kier. budowy w Zespole Budów „Śródmieście”.

Marceli Sadurski

W zmarłym tracimy ofiarnego pracownika i dobrego kolegę.

Cześć Jego Pamięci!

Rodzinie Zmarłego wyrazy głębokiego współczucia składają: Załoga GPBP, Rada Robotnicza, Dyrekcja, Rada Zakładowa oraz POP.

Wdrożenia Nowych Technologii

PIERWSZY TEMAT

PANI EWY BANDURSKIEJ

Należą do najlepszych

Mówi kierownik: „Ludzie tej brygady widzą wszyscy, należą do tych, których się stale wyróżnia, nagradza, odznacza — o których się mówi. Rzeczywiście, oni należą do najlepszych, ciągle w gronie tych najlepszych się utrzymują. Trzeba o nich mówić! To jest brygada, która na każdą budowę wchodzi pierwsza, a prawie ostatnia z niej odchodzi”.

Z członkami tej ciesielskiej brygady i jej brygadziwą — Józefem Trukanem rozmawiamy w ich szatni, po śniadaniu. Rozmawiamy po czątkowo, a raczej dyskutujemy o cechach dobrego pracownika. Wymieniamy różne, na chybli trafili: — Wiedza fachowa — ktoś rozpo-

znacza. — Nie tylko — pada z drugiego kąta szatni. Znamy ludzi o rozległej wiedzy fachowej, a mimo to — wszędzie pracuje się im źle, w rezultacie przechodzą z zakładu do zakładu.

— Zdyscyplinowanie, zmysł organizatorski — wyliczają w dalszym ciągu. Wtedy pytam: a co Wy robicie, że jesteście ciągle najlepsi? — Nie specjalnego — odpowiadają zgodnie. Po prostu staramy się pracować uczciwie. To, że odnosimy sukcesy zawodowe, jest w dużej mierze zasługą naszego brygadziwy — Józefa Trukana.

W dalszym ciągu naszej rozmowy dowiedziałem się, że trzonem całej brygady, jej opoką, że tak powiem, jest gwardia długoletnich pracowników budownictwa i przedsięwzięcia. Pracują jak np. Józef Trukan — od 30 lat i uważają się za pracowników jednego przedsiębiorstwa: zmienili się tylko szyldy, nazwy, my pozostaliśmy ci sami — mówią.

— Józef Sienkiewicz pracuje w budownictwie 26 lat, Edmund Król — 20 lat, Ludwik Druć — 9 lat w przedsiębiorstwie.

Józef Trukan może poszczycić się dwiema odznakami Przewodnika Pracy, Srebrnym Krzyżem Zasługi, Złotą Odznaką ZZB, srebrną odznaką „Zasłużony dla Budownictwa



Przemysłu Materiałów Budowlanych”, odznaką „Zasłużony Pracownik GPBP i Medalem XXX-lecia PRL. Edmund Król posiada: Brązowy Krzyż Zasługi, brązową odznakę „Zasłużony dla Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych”, odznakę „Zasłużony Pracownik GPBP”. Stanisław Rybarski posiada dwa odznaczenia: Brązowy Krzyż Zasługi i „Zasłużony Pracownik GPBP”.

Cała brygada ponadto, jej poszczególni członkowie, posiadają szereg dyplomów, otrzymali wiele nagród. Biorą przecież udział w różnych formach współzawodniczenia pracy. Za ciekawostkę, a zarazem za dobry prognostyk dla kultywowania tradycji zawodu cieśli, można uważać fakt, że w brygadzie pracuje osiem członków rodziny Janikowskich: Józef, Tadeusz (nr 2), ich szwagrowie — Kazimierz Matuzek i Henryk Wawrzyniak. Ósmym członkiem rodziny (zapomniałem spytać o imię) odbywa właśnie służbę wojskową. Wszyscy razem — ci wymienieni i niewymienieni z imienia i nazwiska — trudzą się obecnie (artyk. pisałem w początkach lutego br.) przy robotach przy końcowych Jedwabiu II, roboty te są drobne, ale jest ich dużo trzeba się spieszyć.

Kiedy ich spytałem — jakie momenty swojej pracy uważają za najbardziej przyjemne? — odpowiadają: moment ukończenia budowy. Za najbardziej nieprzyjemne uważają dzień, kiedy — bo przecież „wypadki chodzą po ludziach” — kiedy zdarzy się jakiś wypadek. Brygadziści nawet zaczęli mówić o takim wypadku, ale przestali; lzy napłynęły mu do oczu, głos uwiązł w gardle, żeby się opanować — odwrócił się i odszedł do okna. — Wszyscy zamilkli... ale na krótko. Poderwał ich z miejsc obowiązku pracy. W takiej chwili najlepiej chwycić się pracy. Wyszli. Józef Trukan — jako ostatni. Mimo wszystko zdołał pożegnać mnie miłymi słowami i uśmiechem. —

małam do opracowania zaraz po rozpoczęciu pracy w przedsiębiorstwie. Dobrze, że w budownictwie pracuję już od dłuższego czasu... doświadczenie dużo mi pomogło.

Pojechałam wtedy razem z grupą innych pracowników do Zawiercia, do Sosnowieckiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego, gdzie tę metodę montowania dachów, po raz pierwszy w Polsce, zastosowano. Moi współpracyownicy podeszli do tego rozwiązania ze zrozumieniem i ogromnym zacięciem. Dobrze sprawę rozeznali, skoro potem — przy wdrażaniu projektu — udało nam się uniknąć niepotrzebnych przesłot i błędnych montażi. — Ja opracowałam projekt organizacji tego montażu.

— Co daje zastosowanie tej metody?

— Zastosowanie tej metody stwarza możliwości skrócenia cyklu budowy, a tym samym umożliwia podniesienie wydajności pracy. — Montuje się od trzech do czterech połaci dachowych (tj. 660 — 900 m²) dziennie; wchodzi w to wszystkie operacje — od scalenia począwszy a na zamontowaniu konstrukcji na słupach kończąc.

— Co dalej, czy myślała Pani nad dalszym usprawnieniem tej metody, czy jest to w ogóle możliwe?

— Tak. Wprowadziliśmy i wdrożyliśmy metodę potokową ciągu robót na nitce montażowej. Dalsze usprawnienie tych prac widziałabym w zmechanizowaniu samego krycia dachów papą. W tej chwili pracujemy nad wykonaniem prototypu urządzenia do mechanicznego krycia dachów, a także nad usprawnieniem grania lepkich.

— Czy dachy to będą stosowane na innych budowlach?

— Tak, na budowie „Ełterny” w Świebodzinie — jeszcze w tym roku.

— Dziękuję Pani!

W.Z.

Wycieczki do wyboru!

Rada Zakładowa Sportu i Turystyki „Budowlani” przy Gorzowskim Przedsiębiorstwie Budownictwa Przemysłowego w Gorzowie Wlkp., informuje zalogę Przedsiębiorstwa, że w marcu 1975 r. zostaną zorganizowane trzy wycieczki zagraniczne 1-dniowe do stolicy NRD Berlina, w terminach:

14. III. 75 r. — piątek, wyjazd z Gorzowa godz. 7.00 — wieszowiec, ul. Marchlewskiego Nr 55.
18. III. 75 r. — wtorek, wyjazd z Gorzowa godz. 7.00 — wieszowiec, ul. Marchlewskiego Nr 55.
20. III. 75 r. — czwartek, wyjazd z Gorzowa godz. 7.00 — wieszowiec, ul. Marchlewskiego Nr 55.

Powrót wycieczek przewidziany o godz. 21.00 do Gorzowa. Koszt wycieczki wynosi 200 zł od osoby, z tego uczestnik wycieczki — pracownik, pokrywa 100 zł, pozostałe 100 zł pokrywa Rada Zakładowa. Auto kar przewidziany na 40 osób — uczestników.

Ponadto informujemy, że odbędzie się w dniach 29, 30, 31. V. i 1. VI. 75 r. czterodniowa wycieczka do Wilna (ZSRR). Koszt wycieczki wyniesie około 2.300 zł od osoby, z tego uczestnik płaci około 1.200 zł.

Bliższe informacje będą podane na afiszach. Oczekujemy zgłoszeń. * * *

Zarząd Kola Emerytów i Rencistów Gorzowskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego w Gorzowie Wlkp. informuje swoich członków, że Rada Zakładowa GPBP zdecydowała o wyjeździe 3-dniowej wycieczki do Warszawy w m-cu kwietnia 1975 r.

Wycieczka dla Emerytów i Rencistów GPBP będzie bezpłatna, koszty pokryje Rada Zakładowa, prosimy już zgłaszać swój udział. Bliższe dane oraz termin wyjazdu będzie podany członkom naszej organizacji na spotkaniu, które jest przewidziane w drugiej połowie marca 1975 r. i będzie zwołane przez Radę Zakładową.

Przewodniczący Kola K. Kolosowski

Z powodzeniem i bezpiecznie

Wśród trzydziestu murarzy brygady Kołcza najwięcej można znaleźć wędkarzy. Wędkarstwo to przecież zajęcie o niezaprzeczalnych walorach: uczy m.in. cierpliwości, odporności na niepowodzenie... O powodzenie w połowach ryb dziś bardzo trudno, może równie trudno jak w pracy. A jednak pracują z pełnym powodzeniem — zasługa to całej brygady; ich tynki i posadzki są tego dowodem. Za tę pracę Henryk Kołcz zdołał już otrzymać Srebrny Krzyż Zasługi, odznakę „Zasłużony dla rozwoju woj. Zielonogórskiego” i „Zasłużony pracownik GPBP”. Za osiągnięcia w oszczędzaniu materiałów otrzymał złotą odznakę ZZB. Henryk Kołcz pracuje w budownictwie od 1949 roku.

Jeszcze dłużej, bo od 1947 r. pracował w budownictwie Kazimierz Szafranski. W tej samej brygadzie można znaleźć jeszcze dwóch innych Szafranskich — jego synów: Andrzeja i Stanisława. Tym samym tradycja rodziny Szafranskich — budowanie, będzie kontynuowana nadal.

Z dłużej pracujących w budownictwie można tu jeszcze wymienić: Ryszarda Jakubowskiego — 20 lat pracy, Karola Smalc — 17

lat pracy, Józefa Mamysza i Zdzisława Makowskiego — po 10 lat pracy, Leonarda Rudkowskiego — 8 lat pracy. Pracownik o najkrótszym stażu, 6-miesięcznym, pracuje od chwili ukończenia szkoły za wodowej.

Młodzi pracownicy, a jest wśród nich 6 członków ZMS — jak twierdzą ich starsi współpracownicy — sprawiają się dobrze, są posłusznymi, uczyli się dobrze, są posłusznymi. Pracują jak to się mówi, z głową. Ubiegły rok cała brygada przepracowała bez żadnego wypadku. W brygadzie dwie osoby pełni funkcję dyżurnych bezpieczeństwa i higieny pracy. Może to ich wpływa? — Mężem zaufania jest dla nich wszystkich — Ryszard Jakubowski. Na pewno nie łatwe ma zadanie, skoro trzech spośród trzydziestoosobowej brygady stara się o mieszkanie, mieszka w wynajętych pokojach.

W ogóle, musi to być bardzo dobra grupa ludzi, skoro — jak sami twierdzą — nawet spotykając się po pracy, przy piwie — rozmawiają i dyskutują najwięcej o swojej pracy zawodowej, a także o sporcie. Jeden z nich — Henryk Gosławski gra w piłkę nożną, występuje w barwach „A” — klasowej drużyny „Warta” — Kołczyn.



Brygada
Józefa Trukana

Brygada
Henryka Kołczy

Foto na kolumnie:
J. Szarejko



STĄPAJĄC PO PLASTIDUROWEJ POSADZCE

— Czy ludzie Kazimierza Glinkowskiego dzisiaj nie mają zamiaru spożyć śniadania? — pytam mistrzów, majstrów budowy. — Chyba gdzieś jedzą — odpowiada któryś z nich. — Pójdziemy ich poszukać. I poszliśmy, przez niezwykle długi korytarz i ogromnych kilka hal, w których można by bać urządzić. W każdej z tych hal dzieje się coś innego, wreszcie inny rodzaj pracy, pełno ludzi i sprzętu. Dochodzimy do miejsca gdzie pracuje brygada Kazimierza Glinkowskiego, a właściwie tylko dwie

osoby z tej brygady. Jest to miejsce gdzie miesza się różne substancje potrzebne do wylewania posadzki plastidurów. Rozmawiam z samym brygadystą — Kazimierzem Glinkowskim, właścicielem Brązowego Krzyża Zasługi, srebrnej odznaki przodownika pracy i odznaki „Zasłużony pracownik GPBP”. W budownictwie pracuje od 1959 roku.

Bardzo zaangażowany pracą, co chwilę odrywa się od rozmowy ze mną, pomaga przelewać masę z mieszalnika do dużych naczyń.

Pomaga ustawiać te naczynia na specjalnym wózku.

W brygadzie jest ich dwunastu — długoletni pracownicy to: Jan Piskorski — 20 lat pracy, Stefan Stachulec — kilkakrotnie odznaczony, członek Rady Robotniczej, Ignacy Przybylski, Henryk Michalik, Tadeusz Kolański, Piotr Hasior, Jan Stanoch, Czesław Kolodziej.

Ich brygada dwa lata temu zajęła pierwsze miejsce we współzawodnictwie między brygadami przedsiębiorstwa, w ubiegłym roku — drugie miejsce. To coś zna-

czy, to mówi samo za siebie! Przechodzimy z p. Glinkowskim do hali gdzie jego pracownicy (sześć osób) trudnią się wylewaniem posadzki — jasno zielonej, uspakajającej swoim kolorem. Stoją na podłożu, miękkim, bezbarwnym, a pod nim widać jeszcze płot no podobne do workowego. „Zieleń” rozlewa się właśnie na takim podłożu i po pewnych operacjach, po jej stwardnieniu, otrzymujemy posadzkę plastidurów. Ten rodzaj posadzki ma tę wyższość nad innymi, że jest od nich bardziej trwał

szą, — droższą, ale o ileż bardziej trwałą.

— Idziemy teraz na śniadanie — mówi do swoich współpracowników p. Glinkowski. Po tym oświadczeniu, zrozumiałem dlaczego brygada nie zastała przy śniadaniu o określonej administracyjnie porze. Po prostu musieli użyć do końca przygotowaną uprzednio masę. Po dopełnieniu tego obowiązku mogła dopiero teraz pościć się, chwilę odpocząć.

— Druga część brygady, o tych na stępnych szczęściu pracowników Glinkowskiego, betonowali w tym czasie komory. Wszyscy bowiem z zawodu są betoniarzami.

— Po opuszczeniu ich, przez pewien czas — straciłem orientację błąkałem się po przestrzennych halach, by wreszcie trafić na ten drugi korytarz prowadzący mnie do wyjścia. Pracowników brygady Kazimierza Glinkowskiego będąc zawsze kojarzył sobie z zielenią posadzek które tworzą, ze spokojem, którą ta zielenie sprowadza na ludzi. Ten zbawienny wpływ zieleni na psychikę człowieka niedługo odczuł ja pracownicy Jedwabiu II, kiedy staną przy swoich hałaśliwych maszynach.

Brygada

Kazimierza Glinkowskiego

Foto. J. Szarejko



Stawiają mury, wykonują tynki, kładą posadzki. Trzydziestu wspaniałych murarzy Stanisława Dłonia. On jest ich brygadystą. Zawód swój wykonuje 26 lat, ale wcale nie najdłużej. Dłużej od niego zajmują się tym zawodem tacy pracownicy z brygady, jak: Leon Dłoniak — 27 lat pracy w budownictwie (posiada Srebrny Krzyż Zasługi oraz odznakę: „Zasłużony dla rozwoju woj. Zielonogórskiego”, „Zasłużony Pracownik GPBP”) i Stanisław Zamorski — 28 lat budowania. Taki sam okres czasu jak Stanisław Dłoniak — 26 lat, pracował w budownictwie również

wątpliwie pomaga nam w tym podnoszenie kwalifikacji zawodowych, aktywne spędzanie czasu po pracy — czyli, aktywny wypoczynek; każdy z nas ma przecież swoje hobby. Jeżeli wiemy, że coś trzeba szybciej zrobić, to naturalnie wyrzekamy się wielu przyjemności i rozrywek, zostajemy po godzinach i robimy. Braliśmy np. udział w czynnie naszej załogi, zmierzającym do skrócenia cyklu budowy pierwszej części pierwszego zadania Jedwabiu II. Moment przekazania tej części do użytku, był dla nas dniem szczęśliwym, wszyscy byliśmy zadowoleni.

godziny jechać ze śródmieścia do miejsca pracy — to wstyd! Wielu z nas dojeżdża koleją. Tu też nie jest najlepiej, a szczególnie na trasie: Gorzów Wlkp. — Kostrzyn, przez Rudnicę. Zdarza się, że podstawią tylko jeden wagon osobowy — co się wtedy dzieje... tłok, ścisk, do wagonu nie można wejść...

Drugi mankament według nas, to sprawa zbyt krótkiego okresu używalności odzieży roboczej dla murarzy. Odzież niszczy się u mura-

KLAN PYCHÓW, ksiądz, i no! no!

Dotarłem tam ciężarówką. Ulica Asfaltowa w Kostrzynie. U wejścia jak na wszystkich budowach — żółta tablica. Ośrodek szkolenia kadra dla przemysłu papierniczego — w budowie. Na ukończeniu czterokondygnacyjny budynek przyszłego internatu (hotelu). Krząta się przy nim murarz — Jan Krecman; w budownictwie pracował 16 lat, jak sam mówi — wybudował przez ten czas pół Kostrzyna. Budynek czeka na ludzi, którzy doprowadzą dzieło budowy do końca. Obok niego, jeszcze na torach, jakby kłaniał się na pożegnanie, przygotowany do odjazdu — leży wielki dźwig. Daleko wszakże nie odjedzie: obok, zaraz przez ulicę, czekają na niego sterylnie, prefabrykaty. Wzory pracownik, operator Stefan Klys, będzie montować, pomógł stworzyć nim drugi blok — taki sam.

pracownik budownictwa, odznaczony Brązowym Krzyżem Zasługi, ale najstarszy syn — Pych Kazimierz. Reszta Pychów to jego młodzi bracia. Jan Orzechowicz — ojciec Czesława Orzechowicza również jest długoletnim pracownikiem budownictwa; bu-
duje od 1963 roku.

— Żeby tak wszyscy — pomyślałem. Klan (czytaj: rodzina) Pychów opinał budowę! — pomyślałem. Czy znajdziemy gdzie drugą taką rodzinę, której tradycją byłoby budowanie?

A oni śmieją mi się w nos, i nie mając czasu, przycinają deski na nowy szalunek. Brawo! Jeden zero dla Pychów, są nie do pobicia!

Nie była to jedyna niespodzianka jaką miałem na tej budowie przeżyć. W burze u majstra zastałem... księdza, miejscowego proboszcza. Wy-
niósł się stąd jak tylko się przedstawiłem, zdążywszy zamienić ze

TRZYDZIESTU WSPANIAŁYCH STANISŁAWA DŁONIAKA

Wacław Nadrowski. Na uwagę zasługuje też 23 lata pracy w budownictwie Mariana Rzepeckiego. — Co ja mówię: „zasługuje na uwagę... Przecież praca całej brygady nie tylko zasługuje na uwagę, ale i na coś więcej; świadczą o tym głosy pochwały ze strony kierownictwa budowy. Świadczą o tym każdy wykonany przez nich obiekt. Te obiekty to trwałe, nieprzemijające pomniki, głoszące chwałę ich ciężkiej pracy. Ich codziennego trudnego borykania się z trudnością ludzkich słabości. Przecież brakowało nieraz materiałów — mówią o tym otwarcie. Wytażły w dobrej rodzinie — mówią z uśmiechem. I dodają: Ale jeżeli się nieobojętnym, zaangażowanym w swojej pracy bez reszty, koleżeńskim, nawzajem sobie pomagającym, to nie ma dla nas trudności, których byśmy nie pokonali. Nie-

— Bierzymy również udział we współzawodnictwie między brygadami: o tytuł, o miano brygady pracy socjalistycznej, a także we współzawodnictwie o najlepsze wyniki w przestrzeganiu przepisów bezpieczeństwa i higieny pracy.

Są w naszej brygadzie również ludzie młodzi, zdolni, ich także na leżałoby wyróżnić: pracują na równi z nami — starszymi. Razem myślimy nad tym, jak tu najszybciej zrobić robotę i zadanie oddać w terminie. Razem! Dlatego młodym należy się również słowa uznania. — Jeżeli chodzi o to, jakie mamy trudności? Nie ma ich dużo, ale są i pierwsze, to sprawa dojazdu do pracy. Tramwaje, którymi dojeżdżamy do „Stilonu” jedzą zbyt wolno i jest ich za mało. Żeby pót

rze prędko, buty też niszcza się prędkiej niż to przewidują normy — tym bardziej, że wykonujemy często różne prace, nie tylko murarskie.

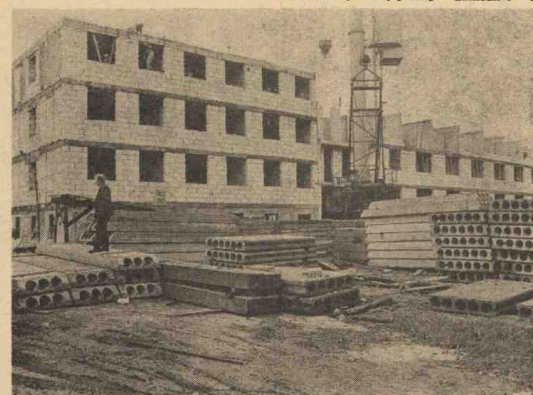
Trzeci — to sprawa braku informacji o tym, gdzie, kiedy i jak można spędzić wolny czas po pracy. Chodzi nam, a szczególnie młodym — o informacje na temat działalności sekcji zainteresowań w przedsiębiorstwie.

A na zakończenie pytanie: kiedy wreszcie będzie czynny basen przy ul. Podmiejskiej, którego budowę zakończyliśmy jeszcze w czerwcu ub. r.? Pracowaliśmy przy nim po godzinach pracy, pracowaliśmy w czynnie społecznym.

W. Z.



Foto. J. Szarejko



Jeden z etapów budowy Ośrodka Szkolenia KZP w Kostrzynie

Foto. J. Szalibier

Ten plac budowy różni się od innych nie tylko brakiem błota, ale i tym, że wszędzie tu ład. Po drugiej stronie bloku świeży wykop pod przyszłą stołówkę ośrodka, a z boku, młodzi wnoszą obiekty z salami wykładowymi — szkołę. — Teraz zbliżamy się do największej niespodzianki: kłody mi majster budowy — Buzyski, wymieniał nazwiska osób pracujących — w tej brygadzie, cieśli i montażystów razem, „debiatem” coraz bardziej. Baktiem tylko: nie możliwe, coś podobnego, itd. — Brygada składa się z...: Kazimierza Pycha, Henryka Pycha, Bolesława Pycha, Tadeusza Pycha, Jana Orzechowicza, Czesława Orzechowicza, Kazimierza Łabowicza. Brygadystą tej kompleksowej — jak powiedział któryś z nich brygadzie — nie jest wcale (jak myślałem) Bolesław Pych — ojciec, długoletni

mają kilka zdań na temat mojego nazwiska, które jak się okazało — nie było mu obce... Skąd nagle odczytanie nazwiska u budowniczych? Ano, i on coś tam buduje, potrzebował poradę fachowców, zaszłał wreszcie do majstra. — „Wiedziałem” z majstrem tak zwane pomieszczenie socjalne, trzeba przystąpić do budowy. — Jak pomyślałem, że ośrodek ten ma być oddany do użytku wkrótce, a nie w miesiąc wreszcie”. Oby tak się stało.

ZAPRASZAMY !

Klub Zakładowy GPBP informuje o terminach i rodzajach zajęć rekreacyjnych na pływalni, lodowisku i w sali gimnastycznej.

— Zajęcia prowadzą instruktorzy.

„Lodostil”
— poniedziałek
17.45—19.30

— czwartek;
19.30—21.00

Nauka jazdy na łyżwach, jazda dowolna.

Łaźnia Miejska — basen pływakki:

— niedziela;
12.00—13.00

Nauka pływania, pływanie dowolne. Szkoła Podstawowa nr 17, sala gimnastyczna:

— wtorek;
19.00—21.00

Gry zespołowe. GPBP, sala konferencyjna:

— wtorek;
17.00—20.00

Tenis stołowy (obo wiąże obuwie sportowe).

Karty wstępu można otrzymać w Klubie Zakładowym.

Zapraszamy!

ZAMIAST BIMBROWNI — MASARNIA!

Masarnia powstaje obok wsi w której się wychowałem — w miejscu gdzie stała kiedyś gorzelnia, jak powiedział miejscowi — bimbrownia. W jej porożbitych pociskach murach bawilem się z rówieśnikami, obok na dziedzińcu bimbrowni, szczyptały rachityczną trawę nasze krowy. Po dwudziestu latach mojej nieobecności, terenem zawałdą młody świerkowy las, a do wsi miast bliźniaczej drogi można dojść betonowym traktem. Wiesz też z resztą, że jest tuż jedną z dzielnic Kostrzy na.

Idąc tym traktem od strony miasta, od dworca PKP licząc — trzy kilometry, zachodząc do budyneczku po lewej stronie traktu, naprzeciwko budowanej masarni. Od kobiety którą tam zastałem dowiaduję się, że kierownika budowy nie ma, a majster był, ale widać wybił, bo jego rower też znikł.

Na budowie pytam obygadziście. Człowiek z którym rozmawiam po kilku zdaniach wreszcie przyznaje się do pełnienia tej funkcji, ale kieruje mnie do brygadzysty o dłuższym stażu pracy — Kazimierza Kozę. Ten — od 11 lat w budownictwie, z odznaką „Zasłużony dla woj. Zielonogórskiego” — brygadzysta betoniarzy, idzie ze mną do jadalni obok, a jego ludzie za nim. — Zakończyli właśnie przedstawienie transportera: Stanisław Machojewski (pracuje od 1958 r., zasłużony dla województwa), Antoni Kiziuk (pracuje w budownictwie od 1957 r., zasłużony dla GPBP), i młodzi — Leszek Stepien oraz Bogumił Jurasz. Pierwsi trzej, od początku przeważnie pracują razem. Potrafia nie tylko betonować, ale i kłaść posadzkę, wykladać je płatkami PCW, lastriki (Lastico —

Od redakcji

Podjmując ten temat zapraszamy do dyskusji o kryteriach ocen pracownika. Chodzi nam o odpowiedź na pytania: kto jest dobrym pracownikiem, co to znaczy dobry pracownik?

Na początek publikujemy garść wypowiedzi zasłyszanych w kręgach zbliżonych (tak to się śmiesznie mówi) do redakcji. Niech będą te wypowiedzi bodźcem do szerzej, prowadzonej na forum całej załogi — dyskusji.

Wypowiedź I

Dobry pracownik powinien mieć przede wszystkim żylkę społeczną. Nie musi być wielkim działaczem, nie o to chodzi. Ale powinien pomagać kolegom, zwłaszcza mniej doświadczonym, np. w organizowaniu pracy, wskazywać lepsze, bardziej wydajne metody, ułatwiać innym pracę, tworzyć atmosferę wzajemnej pomocy. Jeśli jest wbrzydliwie dobrą atmosferą, to i praca lepiej idzie i człowiekowi sprawia ona przyjemność.

Wypowiedź II

Związane jest to ze znajomością nie tylko własnego stanowiska pracy, ale również stanowisk sąsiadów, całej budowy, a także w pewnym zakresie zagadnień remontowych, choćby po to, żeby właściwie ocenić jakość wykonanych napraw. To co mówię, dotyczy pracowników produkcyjnych i opiekam się tu na własnych doświadczeniach.

Wypowiedź III

Pracownik bywa w pracy narażony na działanie szkodliwych czynników i może dlatego uważać, że do cech dobrego pracownika powinna również należeć dbałość o zdrowie — swoje i kolegów. Przecież to nie jest tylko prywatna sprawa. Pracownik, który przez własne niedbalstwo straci zdrowie, staje się ciężarem dla społeczeństwa, a przecież tego można uniknąć przez przestrzeganie przepisów

mieszania cementu i okruszków kamieni, dająca się szlifować i po lerować, z dodatkiem frab lastrico stosuje się jako warstwę wierzchnią posadzek na podłożu z betonu, oraz stopni schodów; służy również do wyrobu płytek okładzinowych, podoklepek itp. — przyp. red.).

Płatkami polichlorku winyli wykładali np. posadzkę w przestrzeniach pomieszczeniach Ośrodka Elektronicznego Przetwarzania Danych z ZWCh „Stilon-Chemitekt”.

Razem budowali m.in. Fabrykę Do mów w Nowogrodzie Bobrzańskim, Dom Handlowy „Piast” w Kostrzy na.

Potem, jakby na pożegnanie ze mną zaczęli wszyscy razem narzekać na organizację pracy: „potrzebujemy dzisiaj np. spychacza — nie ma. Hydraulicy zniszczyli nam naszą pracę, musimy betonować jeszcze raz. Dach miał być ukończony do 1 stycznia br. — miesiąc się roboty przedłużył. Dlatego ja jako operatora betonarki nie otrzymuję premii!”

Chwalili warunki socjalno-bytowe: śniadanie jest gdzie kulturalnie spożyć. Jest szatnia i inne urządzenia socjalne. Dostają co pewien czas zmianę czystej odzieży roboczej. — Zakończenie budowania masarni przewidują na lipiec bieżącego roku. Mówili to z całym przekonaniem.

Kiedy odchodziłem, w stronę miasta, po prawej swojej ręce zauważyłem wylaniający się z lasu — biegła tam widocznie jakaś sroka ścieżka — człowieka prowadzącego rower, a za nim, prowadzący jak buldog na smyczy, wylaniał się spychacz. Tym człowiekiem był zapewne majster Jan Romaniuk.

NASZA DYSKUSJA:

KTO JEST DOBRYM PRACOWNIKIEM ?

bhp, prze właściwe ustawienie się przy warsztacie pracy.

Wypowiedź IV

Oprócz tych cech, które wymieniłem moi koledzy wyżej, w pewnych zawodach potrzebne są jeszcze wrodzone zdolności, „żyłka” za wodowa. Czy ten kto sumiennie pracuje osiem godzin i na tym konie, może być dobrym pracownikiem? Nie sądzę. Jeśli tylko do tego będzie się ograniczał, nie będzie się dokształcał, pogłębiał znajomość zawodu, to stanie w miejscu, a kto tak robi, ten w dobie szybkiego postępu technicznego cofa się. Dobry fachowiec powinien na co dzień, stale żyć swoim zawodem, nie tylko na terenie przedsiębiorstwa.

Wypowiedź V

Myszę, że nie powiedzieliśmy tu sobie rzeczy może najważniejszych. Że nigdy nie będzie dobrym pracownikiem ten, kto swojej pracy nie polubi. Kto swoją robotę lubi, temu ona nigdy nie będzie ciężarem i ani się nie spostrzeże jak osiem godzin przeleci. W przeciwnym razie praca może się stać męczarnią.

Wypowiedź VI

Chciałem jeszcze dodać, że dobry pracownik, to znaczy dobry nie tylko na swoim stanowisku, czy na swojej budowie. Musi mu leżeć na sercu interes całego przedsiębiorstwa i nie tylko przedsiębiorstwa. Jeżeli np. ktoś nie szanuje czyjejś pracy, szmieci, niszczy trawniki itp., to uważam, że choćby był najlepszym fachowcem, jest zły jako pracownik. Szacunek dla czyjejś pracy to rzecz równie ważna, jak dobre wykonywanie swojej.

(W. Z.)

Foto. J. Szalbierz

Seniorzy mają głos!

MICHAŁ ZAPOROWSKI



Foto. J. Szarejko

Pracę budowlaną rozpocząłem dwadzieścia osiem lat temu — w 1947 roku. Zatrudniła mnie Spółdzielnia Inżynierska, przekształcona później w Poznańskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego, a to z kolei, w Szczecińskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego. Z tamtąd zostaliśmy przekazani do Zielonogórskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego w Nowej Soli i dopiero teraz do Gorzowskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego. W 1947 roku budowaliśmy elektrownię. W poznańskim przedsiębiorstwie pracowałem już jako główny magazynier, w szczecińskim — jako samodzielny referent zaopatrzenia w materiały odcinka robót — Gorzów Wlkp. W tym mniej więcej czasie w Gorzowie powstała Zwirownia, przez pięć lat byłem jej kierownikiem. Później zo stałem kierownikiem transportu — posiadaliśmy aż dwadzieścia dwa samochody. W GPBP również byłem kierownikiem transportu dla budów — Śródmieście w Gorzowie Wlkp. Przed przejściem na emeryturę — dwa lata temu — pracowałem jako spedytor na dworcu kolejowym; odbierałem materiały budowlane.

Jakie posiadam odznaczenia? Mam ich bardzo dużo, dyplomów to trudno zliczyć. Wymienię więc tylko ważniejsze: Złoty Krzyż Zasługi, Krzyż Kawalerski Odrodzenia Polski, Złota Odznaka Ministerstwa Budownictwa i Materiałów Budowlanych, odznaki: „Zasłużony dla rozwoju woj. Zielonogórskiego”, i „Zasłużony Pracownik GPBP”. To ostatnie wymienione odznaczenie otrzymałem razem z siedmioma innymi pracownikami jako pierwszy w przedsiębiorstwie. Warto wspomnieć też o kilku złotych odznakach, które otrzymałem — jako działacz sportowy — od różnych federacji sportowych. Byłem przecież i jestem nadal aktywnym działaczem sportowym — np. człon

kiem prezydium Klubu Sportowego „Warta”. Sportem zajmowałem się w przedsiębiorstwie od samego początku; dużo mi w tym pomagała p. Krystyna Żurawska.

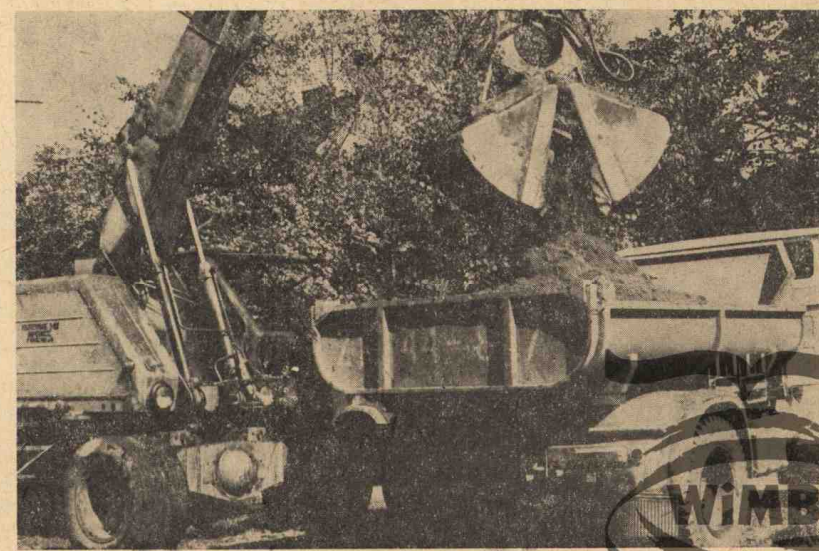
Jestem członkiem Związku Zawodowego Budowlanych, członkiem prezydium Rady Zakładowej, od 1949 roku; przez pewien okres byłem sekretarzem Rady. Było ciężko, ale wspólnie dawaliśmy sobie radę. To była praca, praca, praca. Nie myślało się o niczym innym.

Czy o materiały było wtedy łatwiej niż teraz? Myszę, że tak — łatwiej. Mniej przecież było budów i przedsiębiorstw budowlanych, mniej budowano. Cegły np. jeździliśmy i zbieraliśmy po całym powiecie, naturalnie kupowaliśmy cegły pochodzące z rozbiórek. Drewno również kupowaliśmy od miejscowego nadleśnictwa. Materiały metalowe, cement i betony, żalonych wtedy używano mało, żalaliśmy nam „Szczecin”.

Po przejściu na emeryturę — której bardzo się przecież bałem, stwierdziłem, że i w tym okresie można i trzeba być aktywnym. Bez przerwy pracuję jako działacz sportowy, rzuciłem się swojego czasu w wir pracy komisji mieszkaniowej. Jeździliśmy wtedy przez dwa lata od miejscowości do miejscowości naszego województwa, by tam na miejscu zapoznać się z warunkami w jakich żyją byli pracownicy naszego przedsiębiorstwa, pracownicy obecnie przebywający tak jak ja — na emeryturze, ewentualnie na rencie. Jeżeli zachodziła potrzeba, udzielaliśmy natchmiastowej pomocy materialnej; przeważnie kupowaliśmy i przekazywaliśmy im węgiel.

Jestem członkiem Koła Seniorów przy GPBP.

Do młodych: pamiętajcie! najlepiej pracować w jednym przedsiębiorstwie, nie przetrzącać się z miejsca na miejsce. Wiele na tym zyskacie!



GORZÓW WLKP.



Foto. J. Szarejko

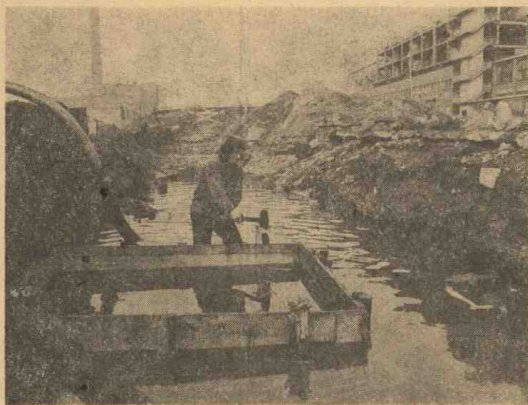
WODA NIŻEJ!

Tytuł tego artykułu jest parafrazą znanej powieści Jalu Kurka: **Woda wyżej!** Artykuł poświęcam (jeżeli wolno) pracownikom Gorzowskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego, którzy nie szczędząc sił walczyli z żywiołem jakim była swego czasu woda wdzierająca się bez przerwy do wykopów pod fundamenty hali przetwórstwa na terenie Kształniarskich Zakładów Papierniczych. Budowę rozpoczęli z opóźnieniem. Woda była tam, w wykopach, przed nimi. Musieli w nią wejść. Brygada cieśli — Czesław Krakus i brygada betoniarzy — Władysław Rudnickiego. Oni — między innymi. Oni —

przez dwa dni nie mamy desek... stoimy”.

Z tym stanem to przesada. Na budowie przebywałem przez kilka dni i żadnego przestoju nie zauważyłem. Fundamenty wyrastały ponad lustro wody świadcząc o zwycięstwie ludzi. Woda w końcu zaczęła opadać. Na razie powoli, po kilka centymetrów na dobę.

Majster zaglądał na budowę nawet w niedzielę, sprawdzając o ile „spada” woda. Cieszył się... i nagle le kłops. Zginął, wyparował jak kamfora — kilkunastometrowy kaibel od pompy. To bardzo dziwne: kabel był przecież pod napięciem. No cóż... stało się. Pracować trze-



W takich warunkach trzeba było rozpocząć budowę hali przetwórstwa papierniczego KZP w Kostrzynie

Foto. J. Szalbierz

przeze wszystkim. „Dyrygował” ni mi **Witold Raskiewicz**. Od 1957 roku w budownictwie. Doświadczony pracownik. I oni, wcale mu w tym nie ustępujący.

— **Przeżywam każde opóźnienie w pracy** — mówi Raskiewicz. — **Ślabo jest ze sprzętem** — stwierdzają po kolei prawie wszyscy. Władysław Rudnicki, brygadzieta betoniarzy i Czesław Krakus — cieśli: „Ta przerwa w budowie nas denerwuje. Wróciliśmy kiedy największa woda. Woda opóźnia prace. Brakuje pomp. Te kilka maszyn, wypożyczyliśmy z KZP. Chcielibyśmy żeby była lepsza organizacja pracy, pracownicy bez przestoju. Wystarczy, że

ba dalej. Dobrze, że woda jednak stale opada.

Na budowę zwozi się już metalowe konstrukcje. Pełne ręce roboty ma malarka — pani **Helena Nedza**, sumienna, długoletnia pracownica Przedsiębiorstwa.

Wszyscy tu potrafili robić wszystko: nawet zbroić i szkląć, nawet „kryć” dachy. Czy się kłóca? Zdarza się. Nawet w najlepszej rodzinie coś takiego może się przydarzyć. Mówią o tym jako o czymś nie wartym wzmianki. Uśmiechają się... Co nas trzyma w budownictwie? Zawód — oczywiście, fach. — To co zacząłeś to kończ — odpowiadają. Budownictwem jest się przez całe życie, albo wcale.

Wincenty

Zdzitowiecki

WYBRANE SŁOWA

na stropie brzoza maleńka
rozpycha się w cegle
zdolna przyjmować wiatr
z każdej strony
i soki o smaku
zaprawy

a wybiera tylko
słowa dawniejszych
twórców tej
opoki

słowa bez tynku
albo słowa
bez kielni

korzonkami
przyprawia
wiązanie
cegly



Trochę zimy... tej zimy

Foto. J. Szarejko

BHP: NOWE PRZEPISY POWYPADKOWE

Rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 5 grudnia 1974 r. określone zostały nowe zasady i tryb ustalania okoliczności i przyczyn wypadków przy pracy. Od 1 stycznia br. dochodzenia powypadkowe prowadzi 3-osobowe zespoły. Przy badaniu okoliczności i przyczyn wypadków śmiertelnych, zbiorowych, inwalidzkich i ciężkich w skład zespołu wchodzi:

- dyrektor lub kierownika zakładu jako przewodniczący,
- zakładowy społeczny inspektor pracy lub przedstawiciel rady zakładowej,
- pracownik służby bhp.

Badaniem okoliczności i przyczyn pozostałych wypadków zajmują się zespoły w składzie:

- kierownik wydziału lub oddziału na którego terenie miał miejsce wypadek, jako przewodniczący,
- zakładowy lub oddziałowy SIP albo przedstawiciel rady zakładowej (oddziałowej),
- pracownik służby bhp.

Dla zbadania wypadków o charakterze wyjątkowym, lub gdy należy wyjaśnić skomplikowane zagadnienia techniczne lub technologiczne, przewiduje się możliwość powołania zespołu specjalistów. Po ustaleniu okoliczności i przyczyn wypadku zespół sporządza — nie później niż w ciągu 5 dni protokół powypadkowy. W oparciu o ustalenia zawarte w protokole dyrektor, kierownik zakładu, wydziału lub oddziału obowiązani są zarządzić zastosowanie właściwych środków profilaktycznych mających na celu poprawę warunków bezpieczeństwa pracy, oraz omówić okoliczności i przyczyny wypadku z podległym

personalem inż. technicznym i zainteresowanymi pracownikami. Nowy system pozwoli uproszczyć i przyspieszyć prowadzenie dochodzenia powypadkowych, oraz polepszy wykorzystanie ich wyników dla celów zapobiegawczych. Zastąpienie dotychczasowych wieloosobowych społeczno-administracyjnych komisji powypadkowych, 3-osobowymi zespołami pod przewodem dyrektora, kierownika zakładu, wydziału lub oddziału wzmacnia zasadę jednoosobowej odpowiedzialności kierowników za wypadki za warunki pracy i zmniejsza do integracji spraw produkcyjnych z sprawami bhp.

Nowe zasady dochodzenia powypadkowych gwarantują poszkodowanemu pełen obiektywizm w badaniu wypadków. W skład zespołu obok dyrektora lub kierownika i pracownika służby bhp wchodzi za zakładowy (oddziałowy) SIP lub przedstawiciel rady zakładowej, których zadaniem jest m.in. reprezentowanie interesu pracownika. Choć ustalenie zespołu przyjmuje się większością głosów, każdemu z jego członków przysługuje prawo zgłoszenia uwagi i zastrzeżeń do ustaleń w nim zawartych. Sporządzony przez zespół i zatwierdzony przez dyrektora przedsiębiorstwa lub dyrektora jednostki nadrzędnej protokół powypadkowy doręczany jest niezwłocznie poszkodowanemu lub jego rodzinie. Jeżeli do poszkodowanego pracownika nie zgadza się z ustaleniami zawartymi w protokole, a w szczególności gdy według jego oceny bezzasadnie stwierdzono, że:

Rozważania...

POPEŁNIŁEM BŁĄD!

Rozpocząłem w wielkim stylu. Zaczęło o mnie mówić: zdolny, ambitny, odważny. Byłem jednym z nielicznych, którzy osmieleli się mieć własne zdanie i wyrażać je głośno wobec przełożonych i to w dodatku publicznie. Zaczęłem wierzyć, że zrobię karierę, wiarę moją utwierdziły niesklamane pochwały zwierzchników, tudzież zachwyt współpracowników i podwładnych. W domu też wierzono w moją przyszłość, znowu dziwiła mnie, dla dzieci byłem wzorem. Zawsze pogodny, optymistycznie nastawiony do życia — mogłem się wszystkim podobać. I nagle zaczęło się coś psuć. Pierwszy postawił swoje veto wobec mnie mój szef. On albo ja! Nie wierzyłem jeszcze wówczas, że przegrałem, wiedziałem, że rację mam ja. Postanowiłem sprawę rozstrzygnąć publicznie, na zebraniu. Wierzyłem w kolegów, w ich uczciwość. Byłem przekonany, że będą mieli odwagę mówić. Srodeż się na tym zawiodłem. Na zebraniu zaplanowała znowu milczenia. Mówił tylko szef i ja. Szefowi przytakiwałem. Moje argumenty zbywano milczeniem, wszyscy unikali mojego wzroku. Po zebraniu przynawano mi rację. Ale zarazem dano mi do zrozumienia, że aczkolwiek mam rację to jednak sprawy nie wygram. Chcemy spokojnie pracować, mamy rodziny, tłumaczyli się wczorajsi entuzjaści moich poczynań. Po co ci to było mówili mi. Odszedłem. Nie miałem kłopotu ze znalezieniem pracy. Nawet otrzymałem pracę lepiej płatną. Zaczęłem chwalić szefa, tak jak wszyscy, stałem się posłuszny i usłużny. Jestem małym trybikiem w wielkiej biuralistycznej maszynie. Od czasu do czasu pochwalił mnie szef, za to że pracuję dobrze — nie raz otrzymałem repromendację, że coś tam zrobiłem nie tak lub nie w terminie.

Dni mijają...

W domu nikt się mną nie zachwyca. Znowu zauważa mnie najczulszej w dniu wypłat. Ojciec już się nie chwali, jakiego ma syna. Dla dzieci nie jestem ideałem, lecz zwykłym „męczakiem”. Dni płyną. A ja nie mogę odnaleźć siebie...

- nie uległ on wypadkowi,
- wypadek nie został uznany za wypadek przy pracy lub, że
- przyczyną wypadku były okoliczności mogące pozbawić go prawa do odszkodowania,

może wystąpić w terminie 14 dni, licząc od daty otrzymania protokołu do komisji rozejmcej z wnioskiem o rozpatrzenie sprawy.

Pracownik, który uległ wypadkowi, jeżeli stan jego zdrowia na to pozwala, jest obowiązany zawiadomić niezwłocznie o wypadku swojego przełożonego, a po udzieleniu pomocy lekarskiej powinien zgłosić się do kierownika, lub do działu bhp i udzielić niezbędnych wyjaśnień dotyczących wypadku.

P. S.: Okoliczności i przyczyny wypadków poważnych w przedsiębiorstwie będą zespoły w skład którego wchodzi: w imieniu dyrektora przedsiębiorstwa — naczelny inżynier jako przewodniczący, a w razie jego stałej nieobecności — zastępca naczelnego inżyniera, oraz zakładowy społeczny inspektor pracy, którego w razie stałej nieobecności zastępuje sekretarz Rady Zakładowej. W skład zespołu wchodzi również pracownik Działu BHP. Okoliczności i przyczyny wypadków innych ustala zespół w składzie: dyrektor zespołu budów — jako przewodniczący, a w razie jego nieobecności z-ca kier. d/s technicznych, oraz oddziałowy lub grupowy społeczny inspektor pracy, a w razie ich nieobecności — mazaufianca. W skład zespołu wchodzi też pracownik służby bhp.

Sprawy techniczne odpowiedzialności dyrektora i przedstawicieli

CZEKAMY NA CHĘTNYCH

Zbliża się okres, w którym szkoły średnie zaczęły zabiegać o absolwentów szkół podstawowych. Z obserwacji wynika, że coraz częściej tworzy się rodzinna tradycja polegająca na podejmowaniu przez syna czy córkę pracy, którą wykonuje matka lub ojciec. GPBP ma wielu pracowników, których dzieci bądź uczą się w Zespole Szkół Budowlanych bądź mają zamiar podjąć tutaj naukę. Przekazujemy więc informacje, które mogą pomóc w podjęciu decyzji.

W ZSB znajdują się następujące typy szkół, które w najbliższych latach będą kształcić dla potrzeb budownictwa i transportu:

1. Zasadnicza Szkoła Budowlana dla absolwentów klas VIII kształci w następujących zawodach:
 - murarz — 2 lata,
 - monter wewnętrznych instalacji budowlanych — 2 lata,
 - monter zewnętrznych sieci komunalnych — 2 lata,
 - monter konstrukcji stalowych — 2 lata,
 - stolarz — 3 lata,
 - kierowca-mechanik pojazdów samochodowych — 3 lata.
2. Zasadnicza Szkoła Zawodowa (Dokształcająca) przyjmuje uczniów pobierających naukę zawodu u rzemieślników (krawcy, fryzjerzy, piekarze, ślusarze itp.) zaś w szkole prze 2 lata uczą się przedmiotów teoretycznych ogólnokształcących i ogólnozawodowych.

3. Szkoła Przystosowująca do Zawodu istnieje dla młodzieży, która ukończyła VI lub VII klasę szkoły podstawowej. Nauka trwa 2 lata (murarz) i po jej ukończeniu otrzymuje się świadectwo ukończenia Szkoły Podstawowej i przyłączenia do zawodu.

4. 5-letnie Technikum Budowlane dla absolwentów klas VIII kształci w zawodach:
 - maszyni i urządzenia budowlane,
 - konstrukcje stalowe w budownictwie.

Są to klasy koedukacyjne, do których przyjmuje się uczniów skierowanych przez komisje działające przy Wydziale Oświaty.

5. 3-letnie Technikum dla absolwentów ZSB kształci w zawodach:
 - budownictwo ogólne,
 - wyposażenie sanitarne budynków.

Do tych klas przyjmowani są absolwenci ZSB na podstawie dokumentów złożonych w sekretariacie szkoły, opinii wychowawców i wyników nauczania.

6. 3-letnie Technikum Budowlane dla Pracujących przyjmuje absolwentów ZSB, którzy podjęli pracę, a chcą podnieść swe kwalifikacje. Kształci się tutaj w zawodzie — budownictwo ogólne.
7. 2-letnie Policealne Studium Zawodowe dla absolwentów liceów ogólnokształcących kształci w zawodach:
 - geodezja,
 - budownictwo ogólne.

Jak widać z powyższego zestawienia, szkoła ma ściśle ukierunkowanie wynikające z potrzeb regionu i kraju i w sposób elastyczny dąży do ciągłego modyfikowania swego profilu kształcenia.

Należy wspomnieć, że uczniowie kształcą się w zawodach: murarz, monter zewnętrznych instalacji budowlanych, monter zewnętrznych sieci komunalnych, monter konstrukcji stalowych, podpisują umowę o naukę zawodu z GPBP i z tego tytułu otrzymują pewne przywileje: każdego dnia posiłek regeneracyjny, wczasy w ośrodku zakładowym, nagrody — gdy uzyskują dobre oceny. Jeśli uczeń znajduje się w trudnej sytuacji finansowej, szkoła lub zakład opiekuńczy przysługują zasiłki pieniężne. Poza tym uczeń będący podopiecznym GPBP dostaje: ubranie z emblematem, koszulę, buty. Niebagatelne są też sumy wypłacane przez GPBP jako wynagrodzenie za pracę.

Czekamy więc na wszystkich chętnych.

Wiesława Kokot



BALKONADA

Foto. Archiwum

Spartakiada wojewódzka

PIĘĆ PIERWSZYCH MIEJSC

W ubiegłorocznej Wojewódzkiej Spartakiadzie Pracowników Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych startowali pracownicy 22 zakładów pracy. A oto wyniki przedstawicieli naszej załogi.

Brydż sportowy: drużynowo II i I miejsce (jako pierwsze podajemy wyniki zawodników do lat 30, jako drugie — wyniki zawodników starszych).

Strzelectwo (kbks): drużynowo I m, indywidualnie: Marja Świder — II m, Halina Woźnicka — IV m, Wiesław Szatowski — II m.

Piłka nożna: drużynowo — IV i I m. **Kometka:** drużynowo — IV m, indywidualnie: Agnieszka Bogusz — IV m, Leszek Królak — II m.

Wędkarstwo: drużynowo IX m, indywidualnie: Adam Szkłonek — I m, Włodzimierz Powłak — IV m.

Siatkówka mężczyzn: II m.

Tenis stołowy: drużynowo III m, indywidualnie: Ryszard Mazurek — VII m, Jerzy Boruk — I m, Roman Paradowski — V m.

Strzelectwo (pneum): drużynowo — II m, indywidualnie Marja Świder — II m.

NIKT NAS NIE ROZUMIE...

Do sklepu obok budowy przywieźli akurat pomarańcze. Jak zwykle w takich wypadkach bywa, sklep zapelniał się kupującymi, przeważnie kobietami. Obiegały cichośnawo. Nagle do sklepu weszli dwaj mężczyźni z doskonale odznaczonymi się literami „B” na ubraniach robotniczych. Śmiało przepchnęli się do złoza kolejk.

— Czy pozwolą panie, że kupimy sobie coś na śniadanie? — zagadnęli po dżentelmeńsku.

— Proszę bardzo — odpowiedzieli zgodnie.

Wtedy jeden z mężczyzn zwrócił się do ekspedientki:

Poproszę butelkę wina, tego najtańszego. Ekspedientce odebrało mowę. A po jej odzyskaniu, z całą stanow-

LIST

Panie redaktorze!

W swoim liście do Pana chciałbym się poskarżyć na pewną panią, z którą wracaliśmy trmawiem „jedyneką” ze stilonowskiej budowy. Pomimo, że był ogromny tłok, a może dlatego, łaskotała mi bez przerwy pod nosem ostrym włosem wystającym z kołnierza jej płaszczka. Tak, tak, wzrostem nie jestem zbyt okazany.

Chciałbym się także poskarżyć na jednego pana — torbacza, który w takiej samej sytuacji (w zatłoczonym tramwaju) wgniatał mi swoją torbę, powiedział bez dwuznaczności: swoją modną teczkę, noszoną na pasku, w moje żebra.

W ogóle, chciałbym się poskarżyć na wszystkich, którzy dwa razy dziennie — rano, przed siódmą i po południu, około godziny szesnastej — w czasie moich podróży „jedyneką” nadeptują mi na nogi, ugniatają na placek, urywają mi guziki, paplają bez sensu i bez przerwy, przepychają się, itp. itd.

I niech Pan ten mój list opublikuje, niech wiedzą że się na nich skarżyłem...

czegoś odmówia zadośćuczynienia tej prośbie. Reszta kobiet też zdecydowanie obrotom sprawy zaczęły mówić jedna przez drugą. Można by to usłyszeć różne słowa... Mężczyzna który przed chwilą spokojnie prosił o sprzedaż butelki wina, również zaczął się denerwować. Cały czas ga dał: proszę o książkę załatwi! — Na dworze pęć stopni mrozu, chcemy się rozgrzać! Mieszkań to się do magacie! Proste mury żeby były — chcieć!

Zrobił się okropny rewfach. Kolega chcąc kupić butelkę wina, za czął go powoli holować w kierunku drzwi.

— Chodził nikt nas nie rozumie... rzucił przez ramię, i trzasnął drzwiami.

ŚNIADANIE W MISTRZÓWCE

— Potrzebna nam sprężarka!
— A gdzie macie swoją? Mnie też potrzebna, muszę kuć otwory.
— Panie mistrzu brakuje paliwa...
— No to jak dbacie...
— Rano dzwoniłem po paliwo, ale samochód w naprawie.

Mistrz chwytając za słuchawkę, chwilę rozmawia z kimś (jakis Krzyś) przez telefon, poczem mówi: zaraz przywiozę. Do pomieszczenia wchodzi inny pracownik. Prosi o tuz. — Tusz? Po co tusz?

— Muszę pomalować nim... i pokazuję trzymaną w ręku długą łatę. Do czego ta łata — nie wiem.

Jestem winien Czytelnikom wyjaśnienia iż znajduję się w pomieszczeniu mistrzów KB-1 Jedwabiu II. Dotarłem tu przez bramę od ulicy Podmiejskiej. Przedtem musiałem jednak wyrobić sobie przepustkę uprawniającą do wejścia na teren ZWS „Chemiteks-Stilon”. Pan który wypisywał mi przepustkę nabrał nagle ochoty do rozmowy:

— Proszę napisać kilka zdań do kierowców. Ja rozumiem, spieszą się, budowa tego wymaga, ale czy ba mogą jeździć ostrożnie. Rozlewają tę zaprawę wszędzie. Bioto niesamowite... Przyjeżdżają tu do magazynów ze wszystkich stron Polski. Patrz. Dziwią się, pytają gdzie my żyjemy?

— Dobrze napiszę, ale wpuści mnie Pan przez tę bramę na zakład?

— Proszę bardzo, przecież ma pan już przepustkę.

Wchodzę. Idę w lewo, wzdłuż rampy. Do ogromnych pomieszczeń,

od tej strony gdzie trwają jeszcze prace wykończeniowe. Dochodzi godzina dziesiąta kiedy otwieram drzwi mistrzówki. Obszerne pomieszczenie pełne biur i ludzi. Mistrzowie i brygadziści, którzy po schodili się na śniadanie. — Przedstawiam się, całą sprawę ułatwia mi fakt, że spotkałem tu wśród mistrzów — znajomego.

Z pracownikami będę mógł rozmawiać po śniadaniu. Śniadanie to rzecz święta. Spożywanie posiłku to rytuał, wiem coś o tym — sam do niedawna byłem jednym z nich jeszcze na Kordzie. Staram się więc nie przeszkadzać, czekam cierpliwie.

Mistrzowie już po śniadaniu, dyskutują, ktoś czyta gazetę, ktoś po prostu zamyślił się, milczy. Mój znajomy przegląda (czyta?) rysunek techniczny. — To co, musimy wynieść te najgorsze biurko — odzywa się jeden z mistrzów. Bardzo lubię przedstawiać meble — mówi dalej. Mieszkając w starym budownictwie — ciągnie, robiłem to bardzo często. Zona wchodząc do mieszkania nie mogła go czasami poznać. Teraz mieszkam w nowym budownictwie, częste przedstawianie mebli jest raczej niemożliwe...

— Zazwyczaj kobiety lubią przedstawiać meble — mówię.

— A u nas jest odwrotnie — odpowiada, to ja przepadam za ciągłym przedstawianiem mebli w inne miejsca.

Chwytają za biurko. Musieli chwycić za to najsłabsze bo się rozleciało. — Czas śniadania minął, trzeba zabrać się do roboty.

UGRYŻĘ...?

Foto. J. Szalibierz



WIMBP

GORZÓW WLKP.

TERMINARZ SPARTAKIADY

Pływanie: 9.03. — Łaźnia Miejska, 6.07. — Głogów
 Koszykówka: 18.03. — sala gimnastyczna SP nr 7, 26.04. — Zielona Góra
 Brydż sportowy: 16.03. — Żagań, 25.10. — sala konf. GPBP.
 Tenis stołowy: 22.03. — sala konf. GPBP, 26.04. — Zielona Góra.
 Siatkówka: 8.04. — sala gimnastyczna SP nr 7, 20 i 21.07. — Międzyrzecz.
 Piłka ręczna: 18.04. — (miejsce jeszcze nie ustalone), 9.05. Nowa Sól.
 Piłka nożna: 1.05. — Stadion KS „Warta”, 7.06. Stadion KS „Stilon”.
 Turniej piłkarski: 10.11.05. — Stadion KS „Warta”.
 Strzelectwo: 7.05. — Liceum Ogólnokształcące nr 18, 25.05. Zielona Góra, 5.11. — Technikum Melioracji, 30.11. — Zielona Góra.
 Lekkoatletyka: 13.06. — Liceum Ogólnokształcące Nr 19, 6.07. — Głogów.
 Festyn sportowy: 22.06. — Stadion KS „Stilon”.
 Wielobój i przeciąganie liny: 28.29.06. — Nowogród Bo-brzański.
 Biegi przełajowe: 4.07. — Park Słowiański, 7.09. — Gozdnicza.
 Wędkarstwo: 23.08. (miejsce wędkowania jeszcze nie ustalone), 21.09. — Zielona Góra.
 Kometka: 9.09. — sala gimnastyczna SP nr 17, 12.10. — Gorzów Wlkp.
 Bal Sportowców: (termin i miejsce do ustalenia).
 PS. Dokładne informacje będą przez organizatorów podawane później. — Zachęcamy wszystkich pracowników GPBP do wzięcia udziału w spartakiadzie.

Siatkarki — górą!

W ubiegłorocznej Spartakiadzie Międzyzakładowej najlepiej wypadły nasze siatkarki — zdobyły I miejsce. A oto pozostałe miejsca naszych drużyn: piłka siatkowa mężczyzn — IX m., piłka ręczna mężczyzn — II m., piłka nożna — II m., strzelanie

z pistoletu — VIII m., strzelanie z wiatrówki — V m., tenis stołowy — XII m., wędrowanie gruntowe — VIII m., lekkoatletyka — II m., kometka — IV m., „celot” — pierwsza drużyna — IV m., druga — V m., szachy — XIII m.

TAKA NAZWA ZOBOWIĄZUJE:

"VICTORIA"

Nazwa sekcji brydża sportowego — zobowiązuje: „Victoria” — ma już wiele osiągnąć. W r.u.b. bezapelacyjnie zdobyła np. pierwsze miejsce w rozgrywkach ligi okręgowej i prawo startu w finale wojewódzkim. W dziesięciu spotkaniach nasi brydżyści zdobyli aż 168 punktów dużych i + 506 małych podczas gdy druga drużyna rozgrywek — „Celuloza” Kostrzyn, tylko 106 punktów dużych i + 93 małych.

W finale Mistrzostw Polski, który odbył się w Zielonej Górze, na 32 startujące pary, Przybyła — Dobrzyński zajęli siódme miejsce, a Czekan — Lenczewski dziesiąte.

W Ogólnopolskim Turnieju Winobranio

wym — Czekan — Górski zajęli dwunaste miejsce. Startowały 84 pary.

W finale rozgrywek ligi okręgowej „Victoria” zajęła pośród sześciu startujących zespołów drugie miejsce, zdobywając tym samym prawo walki w rozgrywkach o wejście do II ligi. Oto wyniki tych ostatnich: „Victoria” — MDKB Szczecin 20:3, „Victoria” — PLD Gdynia 8:12, „Victoria” — „Korona” Wałcz 19:1. Niestety w spotkaniach „Victorii” z „Warszawianką” Warszawa „Genjancą” Cieplice i

„Wierchami” Rabka, nasza drużyna poniosła porażki, i do II ligi nie weszła.

W finale Indywidualnych Mistrzostw Polski, który odbył się w Zielonej Górze, na 36 startujących Przybyła zajęła jedenaste miejsce, Czekan — dziesiąte, a Pochwatka — dwunaste.

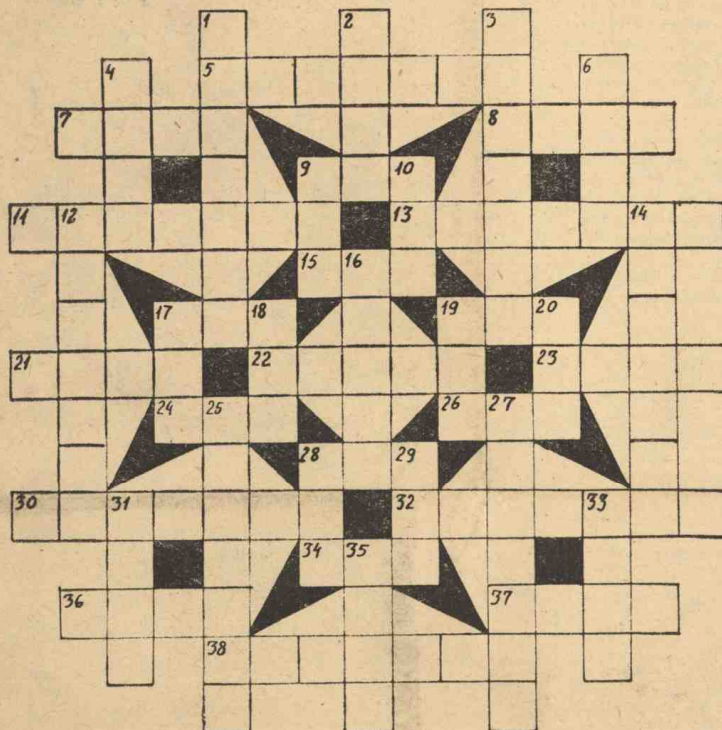
Zawodnicy „Victorii” startowali w turniejach okręgowych w Ślawie i Poznaniu — osiągając dobre wyniki.

W rozgrywkach o Puchar Polski, drużyna zajęła pierwsze miejsce w woje-

wództwie. Jako mistrz województwa była gospodarzem centralnych zawodów, w których startowały takie drużyny jak: WZGS Szczecin, „Odlewnik” Śrem i „Dozamet” Zielona Góra. Pierwsze miejsce w zawodach zajęła „Victoria” i jako jedyna drużyna ligi okręgowej (na dwanaście zespołów I ligi i trzy zespoły II ligi) będzie startować w po znańskim półfinale z takimi drużynami I ligi jak: „Stoczniowiec” Gdańsk, „Budowlani” Poznań, „Budowlani” Szczecin.

Z okazji 30 rocznicy wyzwolenia Gorzowa Wlkp. oraz 10-lecia GPBP zorganizowano OTP, w którym startowało 90 par. Tak wielkiego turnieju w Gorzowie jeszcze nie było.

KRZYŻÓWKA



Jerzy Leszczyński

FRASZKI

PREFABRYKOWANE ZACISZE

Narzekamy na nowe domy —
 no a czy może być gdzieś ciszej?
 Szeptu sąsiadów o trzy piętra
 nade mną mieszkających słyszę.

BUDOWA

Budujemy,
 budujemy,
 budujemy —
 a przed nami
 piętra
 się problemy.

INWENTARZ

Obok stalowych rumaków, niestety,
 dość często mamy żelazne chabaty.

CODZIENNA PRAKTYKA

Nie obejdzie się nawet
 zwykła nadbudowa
 u nas, by zaraz przy tym
 nie filozofować.

BEZ SZKLENIA

Do kitu także okno na świat,
 przez które wieje w oczy wiatr.

„GORZOWSKA PRZEMYSŁÓWKA”

— organ prasowy Samorządu Robotniczego Gorzowskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego. Redaguje ko-
 legium w składzie: Edward Bieryńczak, Florian Kujanecki,
 Jerzy Palamar — przewodniczący, Wiesław Pałacki, Zenon
 Krystek, Wincenty Zdzitowiecki — redaktor naczelny i
 techniczny.

Druk: Gorzowska Drukarnia Akcydensowa, Zam. 349 B-4